

W sprawie t. zw. opornych

Komunikat Zarządu Głównego S. P. K.

NIEOCZEKIWANA ZAPOWIEDZ PRASOWA

Londyjskie pismo wieczorne „Evening News” w wydaniu z dnia 16 grudnia 1947 r. w korespondencji własnej p.t. „2.300-tu Polaków ma być powiadczane: Wynoście się!” — podało następującą wiadomość: „Wkrótce przedłożona zostanie Parlamentowi ustawa regulująca przyszłość 2.300 Polaków, którzy nie zgodzili się ani na repatriację do Polski, ani na wstąpienie do PKPR, przez co zdobywają uprawnienia do pracy cywilnej w Wielkiej Brytanii”.

„Przepisy tej ustawy, która wymaga jeszcze ostatecznej zgody Rady Ministrów, przypuszczalnie postawią sprawę w ten sposób, że Polacy będą musieli wybrać w ściśle ograniczonym okresie czasu — kraj, do którego pragną wyemigrować. Kto nie zdoła do tego się zastosować zostanie odesłany z powrotem do Polski”.

„Ludzie ci sprawiają Rządowi poważny kłopot i kosztują nas około £ 36.000 miesięcznie”.

„W początkach 1947 r. próbowano rozwiązać zagadnienie deportacji 105 z osódnich do Niemiec. Jak się dowiaduje — donosi korespondent — tamtejsze władze brytyjskie zaprotestowały stanowczo przeciwko temu z powodu trudności, jakie sprawia wchłonięcie niechcianych imigrantów. Dalsze transporty zostały przeto wstrzymane”.

W związku z tą wiadomością — Zarząd Główny SPK, który podjął się obrony tzw. „opornych”, uważa za swój obowiązek poinformować szeroki ogół o przebiegu dotychczasowych swoich starań, zmierzających do pozytywnego rozwiązania tego problemu.

KIM SĄ T.ZW. „OPORNI”?

Problem tzw. „opornych” powstał z chwilą powołania do życia PKPR. W trakcie zaciągu okazało się mianowicie, że kilkanaście tysięcy żołnierzy PSZ nie zamierza ani wstąpić do PKPR, ani powrócić w obecnych warunkach do Kraju.

Grupa tych żołnierzy była bardzo zróżnicowana, co niezmiernie skomplikowało obronę ich praw. Wśród tzw. „opornych” można było rozróżnić następujące grupy:

- 1) ludzie kierujący się pobudkami ideowymi;
- 2) repatrianci do Francji i Belgii;
- 3) żołnierze, którzy obawiali się o los swych rodzin, przebywających na terenach pod kontrolą sowiecką — z powodu wstąpienia do PKPR;
- 4) żołnierze, którzy mieli rodziny na terenie Niemiec i pragnęli się z nimi połączyć;
- 5) żołnierze z okupowanych terenów Polski, pragnący tam powrócić;
- 6) „Volksdeutsche”;
- 7) element apolityczny.

Władze brytyjskie początkowo nie przyznawały się do wszystkich tych grup, a jednocześnie zastosowały szereg nacisków, aby skłonić tzw. „opornych” bądź do wpisania się do PKPR, bądź do powrotu do Kraju.

W szczególności cel ten miała osiągnąć przykładowa deportacja 105 żołnierzy do Niemiec. SPK czyniło starania, aby jej zapobiec. W maju 1947 r. na skutek żywej wymiany poglądów w tej sprawie na terenie Parlamentu — deportacje zostały wstrzymane.

W toku starań w sprawie zawieszenia deportacji — SPK podkreśliło potrzebę szybkiego odesłania do Niemiec tych z osódnich tzw. „opornych”, którzy tego pragną i „Volksdeutsche” oraz — przyspieszenia repatriacji Polaków z żołnierzami mających rodziny na terenie Niemiec w obozach uchodźczych Francji i Belgii.

INICJATYWA ZWOŁANIA KONFERENCJI

W czerwcu 1947 r. SPK złożyło w British Advisory Staff obszerny memoriał, w którym oświetlono całość sprawy tzw. „opornych” oraz wysunięto sugestie co do jej rozwiązania. SPK stało na stanowisku,

że obowiązujące propozycje winny być sformułowane przez samych tzw. „opornych” i w związku z tym prosilo o pozwolenie na odbycie konferencji delegatów obozów tzw. „opornych”.

Tymczasem władze brytyjskie rozpoczęły repatriację do Belgii i Francji oraz do Niemiec. Na skutek tego liczba tzw. „opornych” wynosiła w czerwcu 1947 r. ponad 5.000 zmalała we wrześniu do 3.800.

Proponowana przez SPK konferencja doszła do skutku 10-go września 1947 r. Zwołało ją SPK za zgodą i przy pomocy War Office. Wzięło w niej udział: 15 delegatów wybranych przez tzw. „opornych” w 9-ciu obozach, 4-ch delegatów wyznaczonych przez dowódców w 3-ch obozach (na skutek błędnej interpretacji zarządzenia), przedstawiciele War Office oraz Władz Głównych SPK.

Konferencja wykazała wszystkim uczestnikom i obserwatorom, że dotychczasowe ujęcie problemu tzw. „opornych” było błędne. Większość tych żołnierzy kieruje się przekonaniem, które należy uznać, a zarzuty o chęci uchylania się od pracy są nieuzasadnione.

REZOLUCJA

Zebrani na konferencji jednomyślnie przyjęli rezolucję, w której opracowano plan rozwiązania zagadnienia tzw. „opornych”. Przedstawiał się on następująco:

1. Wydzielenie z obozów PSZ elementów przestępczych i umieszczenie ich w osobnym obozie.
2. Wydzielenie z obozów PSZ repatriantów i emigrantów do Niemiec.
3. Przyspieszenie repatriacji członków PSZ do krajów, w których za mieszkali przed wojną.
4. Ułatwienie i przyspieszenie emigracji członkom PSZ, którzy pragną wyemigrować z W. Brytanii, a to przez:
 - a) cofnięcie rozkazu o niedzieleniu paszportów zastępczych na podstawie zgłoszeń po 10 lipca 1947 roku;
 - b) powołanie w Londynie przy Inspektoracie PKPR referenta, który zajmie się formalnościami związanymi z emigracją i repatriacją żołnierzy PSZ;
 - c) zachowanie dotychczasowych przepisów demobilizacyjnych dla członków PSZ;
 - d) ewentualne zgrupowanie żołnierzy-repatriantów i emigrantów w osobnym obozie przy umożliwieniu im pracy w okresie przejściowym.

W stosunku do żołnierzy tzw. „opornych”, pragnących pozostać na stałe na terenie W. Brytanii w rezolucji wysunięto następujące postulaty:

- a) demobilizacja; b) prawo zyskiwania stałego miejsca zamieszkania z rodzinami przebywającymi dotąd po za W. Brytanią; c) natchmiastowa demobilizacja inwalidów, udzielenie im odpłaty i zapewnienie równego traktowania z inwalidami brytyjskimi; f) przyznanie odpłaty demobilizacyjnej według istniejącej lub innej procedury demobilizacyjnej.

ZGODA NA EMIGRACJĘ

17-go września 1947 r., a więc w tydzień po konferencji, ukazał się rozkaz War Office, który polecił skreślić z listy tzw. „opornych” wszystkich tych żołnierzy, którzy mogli udowodnić, że przed dniem 1-go września 1947 zaczęli starania o emigrację. Jako przykład dowodu podano okazanie wize. Niestety w następstwie tego wyjaśnienia interpretacja rozkazu była w praktyce tego rodzaju, że jedynie posiadanie wize uznano za dowód wszczęcia starań. Natomiast wszystkim innym tzw. „opornym” ubiegającym się o wyjazd umożliwiono w praktyce emigrację.

W związku z tym rozkazem SPK wystosiła w pierwszych dniach października 1947 ponowny memoriał do British Advisory Staff, w

którym przedstawiono istotę nieporozumienia i ponownie prosbę, aby dla szybkiego i sprawiedliwego rozwiązania sprawy:

- a) umożliwiono i ułatwiono wyjazd pragnącym emigrować;
- b) przyznano prawo azylu i pracy pragnącym pozostać w W. Brytanii.

Pod koniec października 1947 SPK miało pewne podstawy przypuszczać, że co do obu wyżej wysuniętych postulatów zapady w zasadzie pomyślnie decyzje władz brytyjskich.

Niestety przypuszczenia te sprawdziły się tylko częściowo. Na początku grudnia 1947 władze SPK zostały poinformowane przez British Advisory Staff, że władze brytyjskie powzięły w sprawie tzw. „opornych” następujące decyzje:

1. pragnącym emigrować przywraca się wolny przejazd do portu wyładowania i potrzebne dokumenty;
2. tzw. „oporni”, którzy otrzymali wize po 1-ym września 1947, tracą przy demobilizacji wszelkie świadczenia oraz nie otrzymują ubrania cywilnego, ale jedynie battle-dress i jeden zestaw bielizny;
3. władze brytyjskie nie mogą zgodzić się na udzielenie tzw. „opornym” pozwolenia na pracę w W. Brytanii.

JESZCZE JEDEN MEMORIAŁ

W wyniku tej konferencji SPK wysłało trzeci z kolei memoriał do British Advisory Staff, w którym wskazało na podstawie odpowiednich materiałów na krzywdujący charakter rozkazu z 17-go września 1947 i zaproponowało nową interpretację jego postanowień oraz zwrócić uwagę, że istnieją precedensy udzielenia pozwolenia na pracę Polakom nie należącym do R.A.F. Zatrudnieni żołnierzy PSZ tzw. „opornych” jest więc normalnie możliwe i w interesie wszystkich wskazane.

Informacje w „Evening News” z 16-go grudnia 1947 stawiają problem tzw. „opornych” na zupełnie innej płaszczyźnie. Nie wyklucza ona nawet możliwości deportacji. Powtarza tyle razy prostowaną opinię o rzekomej niechęci tych żołnierzy do podjęcia pracy cywilnej.

Należy przeto podkreślić raz jeszcze, że oburzania większość tzw. „opornych” pracowała i pracuje dobrowolnie, a ich wynagrodzeniem jest żołd, często o poziomie niższym od cywilnej stawki, jaką otrzymują za tę samą pracę robotnicy brytyjscy. Zarzut, że tzw. „oporni” obciążają kieszeń podatnika brytyjskiego jest więc pozbawiony podstaw.

Przy tej okazji należy także podkreślić, że pomimo powzięcia przez władze brytyjskie pozytywnej decyzji co do wydzielenia z obozów tzw. „opornych” jednostek przestępczych — sprawa ta dotąd nie załatwiono. Dalsza obecność tych jednostek w obozach tzw. „opornych” przyczynia się do dyskwalifikacji wszystkich w opinii brytyjskiej.

WYNIKI DOTYCHCZASOWEJ AKCJI

SPK zdaje sobie sprawę, że dotychczasowe wysiłki zmierzające do pozytywnego załatwienia sprawy tzw. „opornych” przyniosły jedynie częściowe rozwiązanie (ustaty deportacje do Niemiec, przeprowadzono repatriację, udzielono pewnych udogodnień w staraniach o emigrację, w następstwie czego liczba tzw. „opornych” spadła z 5000 do 1400 — a nie 2300 jak podał „Evening News” — nadto opinia brytyjska dzięki komentarzom „Manchester Guardian” została poinformowana o obliczu ideowym tzw. „opornych”). Jednak wiele nadziei obudzonych przez konferencję z dn. 10 września 1947 r. zostało zawiedzionych.

SPK nie zaprzestanie przeto dalszych wysiłków zmierzających do najpomyślniejszego i pełnego rozwiązania zagadnienia tzw. „opornych”. W szczególności będzie robiło wszystko, co jest w jego mocy, aby nie dopuścić do ponownego deportacji.

wi. Albowiem komuniści brytyjscy mają rozkaz sabotowania produkcji brytyjskiej i niedopuszczenia, by W. Brytania stanęła na nogach oraz współdziałała z Ameryką. Zwiększona produkcja brytyjska — to poważne wsparcie planu Marshalla. Nie wolno zaś by się on udał!

Walcząc z Polakami, komuniści osiągnęli więc równocześnie kilka celów. A brytyjska opinia publiczna

do niedawna nie zdawała sobie z tego sprawy, że gdy ten lub inny związek zawodowy protestuje przeciw zatrudnieniu Polaków, to chodzi tu o cios wymierzony również w interesy samego społeczeństwa brytyjskiego. Nie zwracano uwagi, że zawsze chodziło o związki opowiadane — jak np. A.E.U. — przez komunistów.

Na szczęście komuniści sami zrzucili maskę, zapowiadając jawnie sabotaż produkcji brytyjskiej. Odpowiedzią na to jest wielka akcja przeciw komunistom w związkach zawodowych, która może doprowadzić do rychłego wyeliminowania naszych wrogów z poszczególnych związków. Chyba już teraz opinia brytyjska będzie wiedziała, że każdy atak przeciw Polakom — to zarazem fragment akcji przeciw W. Brytanii!

OBSERWATOR

Wyzwanie w Grecji

Prawie ćwierć wieku temu został proklamowany program komunistycznej federacji na Bałkanach. Teraz podejmowana jest próba wprowadzenia w życie tego programu. — Oto sens ostatnich wydarzeń w Grecji i nowej ofensywy komunistycznej. Zdążającej do jej opanowania.

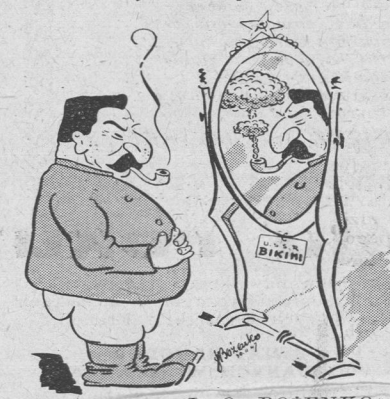
Naczelną zasadą dyplomacji sowieckiej jest zachowanie inicjatywy. Sowiety zawsze pragną być stroną atakującą, nigdy zaś nie chcą być zmuszone do obrony. Zgodnie z tą zasadą podejmują ofensywę w coraż to innym punkcie globu ziemskiego.

NOWE NATARCIE

W ostatnich dniach, gdy na Zachodzie zacierało ręce z radością z powodu zwycięskiego odparcia ofensywy komunistycznej we Francji i we Włoszech i gdy osławiony Walter Lippmann znowu bałamucił opinię amerykańską dowodząc, że Sowiety już „przebrnęli zimną wojnę”, Moskwa podjęła nowe natarcie na froncie, o którym od szeregu miesięcy było wględnie cicho, a mianowicie w Grecji. A przecież gdzie jak gdzie, ale w Grecji z pewnością były podstawy do twierdzenia, że Rosja przegrała pierwszą rundę pojedynku z Ameryką. Okazuje się, że wcale się tym nie zrażała.

Tym razem Moskwa poszła jeszcze znacznie dalej niż poprzednio, decydując się na rzucenie Ameryce, ONZ i w ogóle światu wolnemu jawnego wyzwania. Nie można bowiem inaczej określić utworzenia „rządu” partyzanckiego pod wodzą głównego herszta band komunistycznych „generała” Markosa, zwłaszcza, że niewątpliwie zostanie on niebawem uznany przynajmniej przez niektóre z komunistycznych państw bałkańskich oddawaną szyku-

Piewsza próba sowieckiej bomby atomowej



rys. J. O. BOZENKO

OD ŚWIĘTA I NA CODZIEN

ŚWIĘTA WŚRÓD ANGLIKÓW

Boże Narodzenie, podobnie jak i u nas, jest na tutejszych wyspach najświętszym świętem kościelno-rodzinnym. Ponieważ nie obchodzi się tu dnia św. Mikołaja, a wieczór wigilijny nie jest znany, wszystkie prezenty doręczane są rano, w pierwszy dzień świąt, w czasie śniadania. Dzieci wywieszają swe pocioski już w przeddzień wieczorem i przygotowują porridge, który oczywiście zjada przychodzący w tę właśnie noc przez komin św. Mikołaj. Na parę dni wcześniej wysła się doń listy z zamówieniami, które wyruwają przez tenże sam komin, porwane przeciągiem palącego się ognia.

Po śniadaniu w pierwszy dzień świąt wszystkie rodziny wyruszają do kościoła a wczesnym popołudniem zasiadają do obiadu, który gra tu rolę naszej wieczerzy wigilijnej. Głównymi daniami są: indyk faszerowany na gorąco, Christmas Pudding, który oblewa się spirytusem i podaje w płomieniu, wreszcie mince-pie czyli kruche ciasto, obłożone rodzajem marmolady z rozmaitych owoców polanych rumem. Pierwsza potrawa nie jest dla nas żadną nowością, natomiast dwie następne nie zawsze przechodzą łatwo przez gardło.

Nasza choinka posiada tu również odwieczną tradycję. Ubiiera się ją zupełnie tak samo jak w Polsce, ukrywa przed ciekawymi oczami dzieci, składa pod nią prezenty. Tak jest w Anglii.

W Szkocji natomiast największym świętem rodzinnym jest Nowy Rok.

W. BRYTANIA:

Wierzytelnosci wojenne W. Brytanii wynoszą 275 milionów funtów. Najpoważniejszym dłużnikiem jest Francja: 100 milionów funtów, Polska winna jest 60 milionów, Sowiety ponad 40 milionów.

Koszty utrzymania przeciętnej rodziny angielskiej wynoszą tygodniowo około £ 3. Tylko 3% rodzin wydaje na żywność poniżej £ 1. Z in-

jące się do udzielenia mu jawnej pomocy.

Gdy partyzanci nie panują nawet nad jednym większym miastem, gdy siedziba „rządu” znajduje się najprawdopodobniej poza Grecją i gdy w każdym razie proklamacje jego nadawane są przez radio z Jugosławii i Albanii — „rząd” Markosa jest najwzajemniejszą fikcją. Jej proklamowanie może mieć tylko jeden cel: stworzenie pretekstu dla akcji zbrojnej państw sąsiednich zarówno przeciw całości, jak i przeciw niepodległości Grecji.

STARE ZAŁOŻENIE

Cele sowieckie w Grecji pozostają niezmienione od lat z górą dwudziestu. Już w roku 1923 egzekutywa federacji partii komunistycznej Bałkanów ogłosiła manifest, domagający się stworzenia socjalistycznej federacyjnej republiki bałkańskiej, przy czym położono szczególny nacisk na konieczność „oswobodzenia” Macedonii. W dwa lata później ogłoszono szczegółowy program tej federacji, a podpisał go w Moskwie Dymitrow, dzisiejszy premier i władca Bułgarii.

W 1943, w momencie gdy Grecja prowadziła wojnę z Bułgarią greccy komuniści zawierali potajemny pakt z komunistami bułgarskimi przewidujący stworzenie republiki macedońskiej i następnie jej federowanie z sowieckimi republikami serbską, bułgarską i grecką w jedną federację. Teraz komuniści greccy wprowadzają w życie ten zdradziecki program rozbioru własnego kraju.

Być może części Grecji, które partyzantom uda się opanować przy pomocy państw sąsiednich, zostaną natychmiast przyłączone do zapowiadanego federacji jugosławijsko-bułgarskiej. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że Dymitrow wcieli obecnie w życie program, który proklamował 22 lata temu. Brak mu już tylko wyodrębnionej komunistycznej Macedonii i skomunizowanej, okrojonej Grecji.

MOŻLIWOŚCI PRZECIWDZIAŁANIA

Czy uda mu się to? Czy zapewni? Wydaje się, że Amerykanie zbyt nie zaangażowali się już w obronę Grecji, by mogli teraz pozwolić na tak lub inaczej zamaskowaną agresję z północy. Niemniej jest rzeczą znaną, że Rosjanie nie dali się zastraszyć amerykańskimi groźbami i najwidoczniej nie wierzą, by St. Zjednoczone gotowe były odpowiedzieć siłą zbrojną na jawną pomoc dla partyzantów.

To brutalne wyzwanie wskazuje najdotkliwiej, jak niepoważne jest ludzenie się, że wystarczy Europę zachodnią gospodarczo postawić na nogi, aby wytrącić komunistom główną broń z ręki. Broń głodu i zamętu jest tylko jedną z broni w arsenale komunistycznym. Gdy zawiedzie, gotowi są odwołać się do innej!

ALBOR

nych potrzeb najbardziej palącymi są obecnie: garderoba i meble.

Potrzeby rodzin cudzoziemskich są w W. Brytanii wyższe, ponieważ przeważnie potraciły one w czasie wojny wszystko.

Matężstwa zawarte przez żołnierzy amerykańskich w Europie, zwłaszcza w Anglii, okazały się na ogół szczęśliwe. Od końca wojny wyjechało już do USA: 45.000 Anglików, 6.152 Francuzów, 3.244 Niemców, 2.050 Belgów. Ilość Polek, zaślubionych w Niemczech przez żołnierzy amerykańskich, przeważnie polskiego pochodzenia, nie jest znana.

NIEMCY:

Australia nie przyjmie w tym roku Polaków. Ponieważ do Tasmanii wyjechała w tym roku grupa Polaków z W. Brytanii, władze australijskie ustaliły, że rekrutacja w Niemczech nie obejmie D.P. narodowości polskiej.

Zniszczenie Berlina: 27.679 (11,3 procent) domów uległo zupełnemu zniszczeniu, dalszych 20.127 (8,2%) jest ciężko uszkodzonych i nie nadaje się do remontu.

Ogółem w całej Rzeszy, jak obliczają sami Niemcy, 32 miliony budynków uległo zburzeniu.

GARL

Żywy Dziennik w Bedford

Dalszy z serii Żywych Dzienników „Polski Walczący” miał miejsce w Hardwick Hostel koło Bedford w przedświąteczną sobotę 20.XII.47.

Na program Dziennika złożyły się opowiadania Józefa Garlińskiego, Stanisławy Kuszelewskiej i Tadeusza Nowakowskiego, odczytane przez autorów, referat o sytuacji politycznej Jerzego Lerskiego, opis procesu powstania pisma w ogóle i warunków pracy polskiego dziennikarstwa w W. Brytanii w szczególności, podany przez Ryszarda Mossina i wreszcie szereg praktycznych wskazówek z dziedziny ustawodawstwa pracy, których udzielił kierownik BIP'u Adam Rudzki.

Nasi wrogowie zrzucają maskę

Żołnierz polski szukający w tym kraju pracy, natrafia wszędzie na tego samego wroga, prowadzącego przeciw niemu wytrwałą, nieprzebiegającą w środkach, brutalną wojnę. Ten wróg, to komuniści usiłujący nie dopuścić, by Polak mógł tu znaleźć możność zarobienia na życie, pragnący zmusić go, by wracał do kraju i tam pracą swoją wzmacniał potencjał wojenny Sowietów, szukających się do walnej rozgrywki z Zachodem.

Nie był to jednak jedyny powód tej zajadłej walki przeciw Polakom. Nie wyczerpywała jej powodów również chęć usunięcia z W. Brytanii ludzi, którzy mogą swym brytyjskim towarzyszom pracy opowiadać prawdę o tym wielkim obozie koncentracyjnym, jakim są Sowiety. Chodziło także — choć ubocznie — o wykorzystanie wygodnej okazji dla zadania ciosu własnemu krajo-

Piątek 2 stycznia 1948

w Hodgemoor Camp koło Amersham [Okręg Karnpacki SPK]

ŻYWY DZIENNIK „POLSKI WALCZĄCY”

Udział biorą: Józef Garliński, Jerzy Lerski, Tadeusz Nowakowski, Adam Rudzki, Tymon Terlecki.

Stulecie „Górskiego Wieńca” Pisarze o książce

„Górski Wieńiec” to tytuł nardowego poematu Czarnogórze, malego górskiego księstwa na półwyspie bałkańskim. Tematyka jego oparta jest na długiej historii walk Czarnogórców o wolność przeciw najazdom tureckim.

Poemat ten stał się później własnością całej Jugosławii, a cytaty z niego są tam tak popularne, jak u nas cytaty z „Pana Tadeusza”.

Rok 1847 był dla literatury jugosłowiańskiej, ściślej — dla literatury Serbów i Chorwatów, rokiem wielkich osiągnięć. W roku tym Yuk Karadžić, znakomity zbieracz bohaterskich pieśni ludowych, twórca nowożytnego pisowni swego języka, dokonał pierwszego przekładu Pisma Świętego na serbski. Zbliżająca się „wiosna ludów”, która w roku następnym wstrząsnęła całą, od Kongresu Wiedeńskiego skamieniałą Europą, wywołała rozkwit jugosłowiańskiej poezji artystycznej, wyrażony w romantycznych utworach pisarzy, głównie z tzw. szkoły iliryskiej. Prąd ten polityczno-literacki wziął nazwę od krótko za Napoleonem I istniejącej wolnej Ilirii, stworzonej ze słowiańskich krajów nadadriatyckich. Wielkim osiągnięciem w tym zakresie było wydanie poezji Branka Radićevića i Preszerna. Wreszcie, co najważniejsze, ukazało się dzieło na wskroś oryginalne, dzieło poetyckie, które zaznaczyło taką epokę w swojej literaturze, jaką w literaturze polskiej było wydanie „Pana Tadeusza”. Dziełem tym był „Górski Wjeniec” („Górski wieńiec”), a autorem jego: książę-biskup Czarnogórze, Petar (Piotr) II Petrović Njegoš.

Kilka słów przede wszystkim o ciekawym ustroju Czarnogórze. Małe to górskie księstwo o ludności pasterskiej, cagle i walecznie broniące swej niezawisłości i wiary przed zalewem tureckim, miało organizację teokratyczną, tj. duchowną. Na czele państwa stał biskup, a że biskupi wschodni są mnichami, których, w odróżnieniu od wschodniego duchowieństwa świec-

kiego, obowiązuje bezżenność, przeto dziedziczenie tronu zapewniano w ten sposób, iż panujący biskup przysposabiał sobie swojego następcę. Często szukał go we własnej rodzinie. Tak przynajmniej było w rodzinie Njegošów, gdzie zwykle po stryju następował bratanek. Ród Njegošów dał Czarnogórze w ostatnich stuleciach poczet wybitnych władców, uzdolnionych nie tylko politycznie, ale i artystycznie.

Już książę-biskup Petar I był niepospolitym pisarzem. Ale Petar II okazał się znakomitym poetą. W tym kraju, który cały dyszy starożytną poezją ludową, do dziś żywa i rozwijająca się bezimiennie ustami gęslarzy, poeta być i łatwo i trudno. Łatwo wpaść w naśladownictwo, nie łatwo pozostać sobą.

Petar II Petrović Njegoš to poeta. Poemat „Górski wieńiec”, poświęcony tematycznie wielkiej historycznej postaci księcia-biskupa Danila oraz zdarzeniom walk Czarnogórców z Turkami, wypełnił scenami z autentycznego życia swego ludu, dał pieśni, tańce, obrzędy, tak znakomicie stylizowane, że mogły być wzięte za utwory muzyki ludowej. Dał jednak również wiele swej własnej filozofii życiowej i historiozofii, podnosząc przez to wartość dzieła bardzo wysoko. Miśję dziejową Czarnogórze i całego serbskiego plemienia — walkę w obronie Krzyża — umiał wyrazić tak sugestywnie, że poemat stał się ukochaną własnością całej Jugosławii, a zwłaszcza Serbii.

Nieco później pokrewną rolę odegrał na podobny temat napisany poemat Chorwata Ivana Mažuranića pt. „Smierć Smailagii Czengića”. Oba te utwory stanowią najdoskonalsze osiągnięcia artystyczne w jugosłowiańskiej, z ludowych źródeł płynącej poezji romantycznej. Cytaty z nich weszły w język potoczny Jugosłowian, znowu jak u nas cytaty z „Pana Tadeusza”.

Zabawać trzeba, że brak miejsca nie pozwala dać choć krótkiego urwka z „Górskiego wieńca”. Istnieje wyborny przekład polski dr. Henryka Batowskiego, wydany drukiem w „Bibliotece Jugosłowian-

skiej”, która wychodziła przed wojną w Warszawie pod redakcją prof. Juliusza Beneszića.

Dziś Czarnogórze polityczne, od roku 1918, wchodzi w skład Państwa Jugosłowiańskiego. Mussolini podczas okupacji usiłował wskrzesić księstwo, aby osłabić jedność jugosłowiańską, ale żaden z żyjących Njegošów nie zgodził się na rolę marionetkowego zdrajcy. Njegošowie w drugiej połowie XIX wieku zerwali z tradycją duchową i stali się władcami świeckimi. Ostatni z panujących Njegošów, Mikołaj II, koronował się na króla i stał się teściem kilku rodzin panujących w Europie. Jedną ze swoich pięknych córek wydał za Wiktora-Emanuelo włoskiego, dwie — za wielkich książąt rosyjskich, inną jeszcze — za Piotra Karadźordźewicza, wówczas pretendentą do tronu serbskiego który stał się następnie Piotrem I, pierwszym królem zjednoczonej Jugosławii. W ten sposób w żyłach króla Piotra II, obecnie przebywającego w Anglii, płynie krew czarnogórskich Njegošów. Król Mikołaj II był także poetą, którego pieśni dotąd śpiewane są w Jugosławii.

Mówiono, że jeden z potomków rodu Njegošów znalazł się poprzez dzień też w Anglii i podobno w biedzie, do czasu, kiedy wygrał proces o osmieszenie dynastii czarnogórskiej w operetce Lehara „Wesoła wdówka”, co przyniosło znaczne odszkodowanie. Fakt jest, że libretto „Wesołej wdówki” uległo pewnym zmianom w stosunku do pierwotnego tekstu. Ale to są rzeczy raczej błahe i dla ogółu nie ważne.

Ważne jest wiecznotrwałe piękno „Górskiego wieńca”, ważne jest to, co poemat wniósł do swojej literatury, a przez nią — do skarbnicy piśmiennictwa światowego. Ważny jest też uwieczniony przezeń niezłomny duch tak ciężko podczas wojny i dziś doświadczanej Jugosławii.

My, Polacy, powinniśmy o tym wiedzieć i pamiętać.

ANTONI BOGUSŁAWSKI

RUDYKOT Opowiadanie

Wacio był zawsze bez pieniędzy, ale stan jego finansów w ostatnim miesiącu był gorszy niż wszystko, co zdarzało mu się dotychczas. Dziewięć szylingów i siedem pensów miało mu wystarczyć na jedenaście dni, aż do chwili, kiedy otrzyma swoje skromne uposażenie, na które zresztą czyhał już dłużnicy.

Nocami zastanawiał się skąd wziąć pieniądze: rozważał możliwości wielkiej wygranej, znalezienie kolii brylantowej na ulicy, niespodziewany spadek po nieistniejącym krewnym, nawet posuwał się do marzeń o bezkarnym obrabowaniu większego banku. Rozważania te kończyły się zawsze na żmudnych obliczeniach, ile dziennie może wydać, jeśli podzieli dziewięć szylingów i siedem pensów przez jedenaście.

Skrupulatnie obmyślany budżet nie wytrzymał dotychczas próby życia. Niemniej Wacio wstał w poniedziałek rano z postanowieniem, że tym razem narzuci sobie żelazną dyscyplinę. Wyszedł z domu zdeterminowany i przygotowany do twardego życia.

Mijając narożny dom po drodze do autobusu, nagle się zatrzymał. Na murze, oddzielającym ogród od ulicy, przy którym stawał niemal co dzień, by poglaskać leżącego tam zwykle, wspaniałego, rudego kota — wisiła kartka.

Wacio z zapartym oddechem czytał jej treść, zagubioną wśród dramatycznych wykrzykników i podkreśleń. Początkowo do jego świadomości przedostało się tylko jedno — cyfra trzech funtów. Dopiero po przezwyciężeniu pierwszego wzruszenia, zrozumiał, że wymieniona

suma była nagrodą za znalezienie rudego kota, który zginął dwa dni temu.

Jadąc autobusem do biura, Wacio nie odrywał oczu od okna. Liczył na cud, a cuda zdarzają się przecież, gdy się w nie żarliwie wierzy. Autobus biegł w pędzie koło Hyde Parku, gdy naraz Wacio ze zduszonym okrzykiem zerwał się z miejsca, roztrząsł przerażonych pasażerów autobusu i zaczął gwałtownie dzwonić. Autobus posłusznie stanął, nie tyle z powodu dzwonka, ale dlatego, że właśnie był przystanek.

Wacio, ruszył, jak na starcie stumetrówki w stronę gdzie ujrzał przed chwilą... Tak, to nie było złudzenie; pod krzaczkami na trawniku wygrzewał się w słońcu rudy kot sąsiadki. Wacio zwoinił biegu. Zaczął się teraz zbliżać łagodnie i przemawiać z czułością, jakiej nie zdołała wykrzesać w nim żadna kobieta:

— „Pussy, śliczny pussy, nie uciekaj koteczku...”

„Koteczek” nie miał zamiaru uciekać, wyprzył tylko złowrogo grzbiet i prychnął, by mu dać spokój. Ale nie taka trudność mogła Wacia zniechęcić. Złapał kota i wyrwijącego się, prychnącego, drapiącego trzymał kurczowo, zdecydowany na wszystko, tylko nie na wypuszczenie swej zdobyczy. Ludzie zaczęli się zbyt interesować całą sceną i nie było innego wyjścia tylko wsiąść do nadjeżdżającej taksówki.

Zajechawszy pod dom sąsiadki, Wacio zadzwonił triumfalnie. Otworzyła mu pogodnie uśmiechnięta starszuszka, ale obojętność z jaką spojrzała na szamocącego się kota,

obudziła w Waciu najgorsze przeciecia. Wyjaśnił swoją wizytę: starszuszka obdarzyła go najpromienniejszym uśmiechem.

Jakże to niezwykle miło z jego strony, how very, very sweet of you — że się tak trudził, ale niestety, obawia się, niezwykle jej przykro, że to nie jest jej kot.

Wacio starał się ją przekonać, argumentował, powołując się na swoją długą znajomość z kotem:

— Niech się pani dobrze przyjrzy, przecież on ma taką samą białą plamę pod gardłem i na jednym uchu, jak pani kot. I taki sam ogon.

Ale starszuszka była nieugięta i nawet lekko urażona:

— Moja Tibby ma znacznie, znacznie dłuższy włos niż ten kot. Ja znam Tibby od ośmiu lat. I to nie jest Tibby.

Nie było na to rady. Wacio próbował sprawę ująć inaczej i bąknął coś o wydatku na taksówkę, o spóźnieniu się do biura itd. Ale w niebieskich oczach starszuszki nie było śladu zrozumienia przymówki. W pewnej chwili tylko zatroszczyła się:

— Ale ten biedny kot wygląda na głodnego. Dam mu trochę mleka.

Wacio chwycił się tej propozycji, by choć pozbyć się kota. Skwapliwie wręczył go starszuszce i pożegnał się, twierdząc, że musi pędzić do biura.

Nie poszedł jednak do biura. Złamanym wrócił do domu, aby oddać się obliczeniom: zmarnowany bilet do biura — 4d, taksówka — 2/6, razem — 2/10. Na jedenaście dni pozostaje więc — 6/9. Dziś będzie

Trudno jest pisarzowi wypowiadać się na temat znaczenia książki w życiu. Wydawać się może, że pragnie on ubocznie propagować własne książki. Ale pisarz jest także czytelnikiem i zbieraczem książek i, jako taki, może zabierać głos w tej sprawie.

Jeśli chodzi o mnie, nie wyobrażam sobie, jak można żyć bez książek. Dla nas, wychodźców, książka polska stanowi jedno z najgłębszych zespoleń z naszą mową, naszą historią, naszą miłością. W tych nieopisanie smutnych czasach książka stanowi jedną z nielicznych prawdziwych radości. Uważam się w pewnym sensie za dość uprzywilejowanego, że udało mi się skompletować niepełny zbiór klasyków polskich, których dzieła stale odczytuje. Wydaje mi się, że każdy Polak powinien mieć ze sobą zawsze, chociażby „Pana Tadeusza” i tom „Wierszy Wybranych” Mickiewicza. Dzieła te stanowią szczyt literatury polskiej i są dla nas tym, czym dramaty elżbietańskie dla Anglików, czym Victor Hugo i Beaudelaire dla Francuzów, czym Dante dla Włochów.

Zadumie mnie ogarnia, gdy widzę nieraz rodaków, gadających o polityce przy kieliszku lichego alkoholu i oświadczaających jednocześnie, że nie czytają książek polskich, gdyż nie mają pieniędzy na ich kupowanie. Książka kosztuje mniej więcej tyle, ile dwa, tak zwane, „podwójne drinki”. Sądzę, że warto czasem poświęcić kilka „drinków” dla kupienia książki polskiej. Dla tych zaś, którzy na prawdę nie mają pieniędzy, powinno rozszerzać się na wszystkie ośrodki polskie za granicą akcja biblioteczna i kolportażowa, tak szczególnie zapoczątkowaną w Londynie przez p. Marię Danilewiczową oraz przez „Klub Książki Polskiej”.

STANISŁAW BALIŃSKI

Książka polska w naszym życiu emigracyjnym jest bardziej potrzebna niż kiedykolwiek. Spełnia ona szereg zadań, a najważniejsze z nich to utrzymanie Polakości wśród nas rzucenych w obce środowisko.

Niebezpieczeństwo wymarodowienia, czy choćby tylko zubożenia dla sprawy polskiej, czyha na każdym kroku. Obecne środowisko wyciąga niepostrzeżenie, zwłaszcza młodzież, która pozbawiona kontaktu z kulturą polską, najpierw przyswaja sobie sposób bycia, kierunki zainteresowań, zwyczaję, a wreszcie język — a z nim obcość.

Dziś wielu z nas uczy się języka nie po to, żeby umieć mówić jeszcze jednym językiem, ale po to, żeby w ogóle mówić; żeby się porozumieć, żeby się móc odezwać do kolegi, pracodawcy, czy przyjaciółki.

Ta mowa wiąże z otoczeniem na każdym kroku, coraz mocniej i mocniej; a zdobywając stopniowo możliwość porozumiewania się, ztraca się potrzeba mówienia czy też czytania po polsku. Tak już jest niestety, że wystarcza mowa obca, choćby nawet kaleczona, kiedy się w nią wrasta i do niej nawyka.

Wydaje mi się, że „Polska Walcząca” podjęła propagowanie czytelnictwa jeszcze nie za późno, bo w momencie kiedy opuszczamy środowiska polskie i idziemy między obcych.

Dziś jeszcze brzęk angielszczyzny przeraża. Uciekamy do polskiego słowa w książce, gazecie i w radio.

Nawet najbardziej oporni biorą dziś książkę do ręki.

Wydaje mi się jednak, że przede wszystkim musi być rozwiązana sprawa dostarczenia książki czytelnikowi — i to książki: po pierwsze dobrej (w jak najszerszym tego słowa znaczeniu), po drugie aktualnej, po trzecie taniej.

Od łatwości zdobycia i od doboru książki będzie w dużej mierze zależał rozwój czy zahamowanie czytelnictwa, a co za tym idzie podtrzymanie czy poniechanie Polakości.

Organizacja podania książki czytelnikowi, rozproszonemu po całym kraju w drobnych skupiskach, a już coraz częściej samotnemu, będzie jedną z największych prac, jakie muszą być tu wykonane. Nie mówiąc o takiej pracy jak wydawnictwa, drukarnie i warsztaty pisarskie.

Gdyby to wszystko było zrobione (może za śmiatło), ale gdyby ta praca ruszyła, wydaje mi się, że moglibyśmy w spokoju pracować i czytać, coraz bardziej świadomi, nie tylko wielkością, ale i odrębnością naszej kultury, czekając na możliwość powrotu do Ojczyzny.

BRONISŁAW PRZYŁUSKI

Walka... Polska Walcząca... Nieustępliwie stróżowanie przy ocaltach sztandarach... To główne zadania emigracji ideowej. Ale skuteczna obrona sztandaru to nie tylko czujność i „odwaga statyczna...” Orazem istotnym Polski żywej jest prawda i wyobraźnia: poszukiwanie prawdy uporczywe, zaboreze i zuchwale budowanie przyszłości...

Głód prawdy i głód wiary widzącej — sycić go może jedynie wolna twórczość polska, książka polska, to niesforne, buntownicze stworzenie, ta mała koralowa istota o kaptach szelaznaczających burza... zmienił wydarzeń — Książka niecierpliwa, a tak wierna...

Parýz, w listopadzie 1947

ZYGMUNT L. ZALESKI

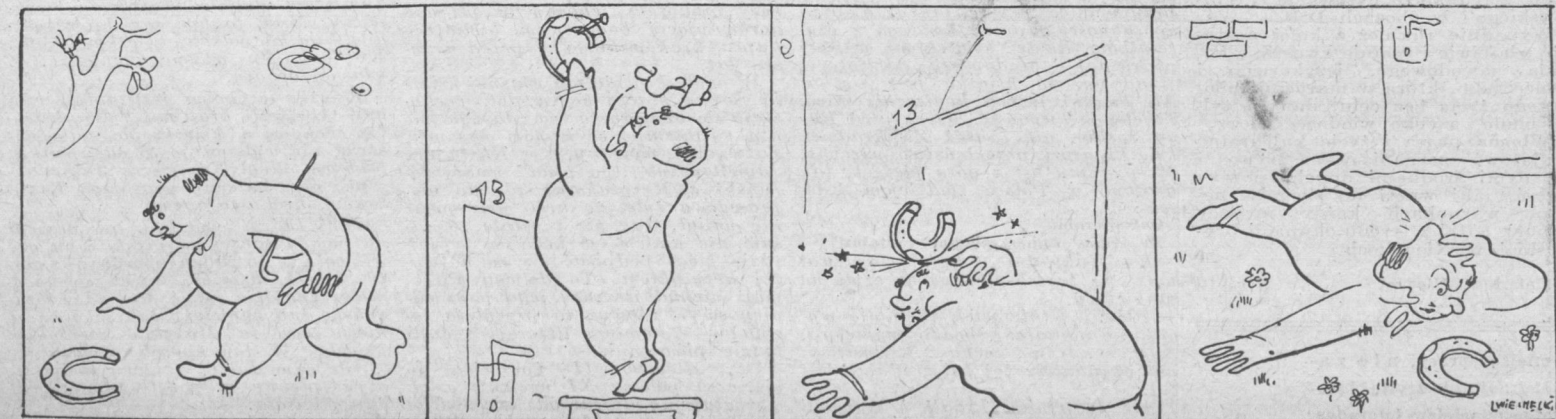
siedział w domu bez obiadu, a jutro — zobaczymy.

Ale jutro przyniosło niespodziankę. Ranną pocztą przyszedł list z biura, treści mniej więcej takiej: Wczorajsza niensprawiedliwiona pana nieobecność w biurze zdarzyła się poraz jedenasty w tym miesiącu. Przykro nam, ale niestety z powodu zaniedbywania przez pana obowiązków, zmuszeni jesteśmy od pierwszego zrezygnować z pracy pana...

Wyszedłszy z domu, w drodze do „Ogniska”, by zjeść obiad za ostatnie pieniądze, Wacio, jak zawsze musiał minąć dom swej starszuszki-susiatki. Na murze nie było już ogłoszenia, tylko na słońcu wygrzewał się rudy kot. Pod gardłem miał białą plamę i biały koniec jednego ucha i gdy Wacio stanął nad nim, spojrział na niego przymrużonymi oczami, w których malowała się niewysłowiona ironia.

STEFANIA KOSSOWSKA

Podkowa przynosi szczęście ... ale nie każdemu



rys. L. WIECHECKI

Książka uspołeczniona

W szeregu wypowiedzi poświęconych książce oddajemy dziś głos fachowej bibliotekarce, kierownicze „Pracowni Bibliotecznej SPK”. Mówi ona nie o książce, która jest własnością prywatną, ale o książce uspołecznionej, służącej większej ilości ludzi. Rola takiej książki w naszym życiu na obczyźnie jest niezmiernie ważna. Artykuł powinien przyczynić się do uświadomienia tej roli, jak i do tego, aby wszystkie kółka SPK korzystały z pomocy, jakiej im może udzielić „Pracownia Biblioteczna SPK” [74, Cornwall Gardens, London S.W. 7.]

Omawiając jakiś temat dobrze jest rzucić okiem wstecz, aby zdać sobie sprawę, jakimi drogami rozwój doszedł do sytuacji obecnej.

Z ZAMKNIĘTEGO SKARBKA NA SZEROKI ŚWIAT

Dawne biblioteki miały przede wszystkim za zadanie gromadzenie materiału książkowego. Bibliotekarz był strażnikiem skarbu, udostępnionych bardzo niewielu ludziom, i jego zadaniem było strzeżenie tego majątku. Nie wystarczyło do tego zadania jedynie człowiek; wielkie ciężkie księgi były niejednokrotnie przykute do pulpitu klasztornej ławki. Nie jest dziwne, że tak strzeżono księgi wtedy, gdy zastąpienie książki zniszczonej wymagało nieraz pracy całego życia, przepisywanego ją cierpliwie mnicha. Dziś jeszcze mówimy „prze- czytał książkę od deski do deski”, choć niewielu czytelników spotyka się już z wielkimi tomami, opraw- nymi w dwie deski, obciążone cie- ciężką skórą.

Dwa wypadki zmieniły sytuację książki. Pierwszy to — wynalazek druku, po którym książka stała się mniejsza, lżejsza, ukazuje się w większej ilości egzemplarzy, sta-

je się łatwiejsza do zastąpienia. Drugi to — ruchy rewolucyjno-wolnościowe żądające oświaty dla wszystkich, dostęp do książki dla szerokiej warstwy.

NA RÓWNYCH PRAWACH Z USŁUGAMI PUBLICZNYMI

Nie jest to jednak proces zakończony. Za naszych czasów widzimy zjawisko, które jest dalszym krokiem w tym rozwoju — ustawy biblioteczne. Można by to nazwać okresem „równouprawnienia” książ- ki. W całym szeregu krajów zostają wprowadzone ustawy, które mają na celu udostępnienie swoim oby- watelom dobrej książki. Na gminy wiejskie i miejskie, na równi z obywatelami bytu materialnego, dostarczania wody, światła, dróg w szeroki świat — zostaje nałożony obowiązek dostarczenia dróg w szeroki świat dla ducha, obowiązek zakładania bibliotek samorządowych.

Zadajmy sobie znowu pytanie bar- dzo proste: co to jest biblioteka? Jest to zbiór książek celowo dobra- nych i uporządkowanych.

Z uporządkowaniem nie jest zbyt dobrze w naszych bibliotekach. Na ogół są inwentarze. Z katalogami już gorzej, musimy więc jak najszy- biej pomyśleć, aby biblioteki do- prowadzić do porządku.

Natomiast warunek celowego do- boru nie jest prawie zupełnie speł- niony. Książki są zebrane na ogół zupełnie przypadkowo, biblioteki nie uzupełniane, a musimy pamiętać, że biblioteka, do której nie wpływa- ją nowe książki, nie jest biblioteką żywą.

BIBLIOTEKARZ I CZYTELNIK

Już w okresie uzyskania prawa obywatelstwa dla pojęcia bibliotek powszechnych zmieniono się zasadni- czo określenie ich zadań. Początko- wo mówiono: „biblioteka dla wszystkich i dla nikogo specjalnie”

obecnie mówimy: „biblioteka dla wszystkich i dla każdego z osobna”. W związku z tym zmieniła się rola bibliotekarza biblioteki powszech- nej.

Pilnowanie majątku książkowego, które jest koniecznością życiową, ze- szło na plan dalszy. Na czoło wy- sunęła się praca bibliotekarza jako pośrednika między czytelnikiem a książką, jako przewodnika czytelnika błądzącego w lesie książek, do- radcy, pomagającego czytelnikowi znaleźć właściwą książkę.

Bibliotekarz musi umieć wżyć się w pragnienia i dążenia czytelnika. Znaną jest rzeczą, że najczęstszym żądaniem czytelnika jest powiedzie- nie: „proszę mi dać coś dobrego” czy też „coś ładnego”, ale co jest dla tego czytelnika ładne czy dobre musi dopiero nieraz formułować bi- bliotekarz. Dla jednego to będzie powieść historyczna, dla drugiego książka popularno-naukowa, dla jeszcze innego powieść, malująca mocne charaktery.

Nie tylko ten obowiązek spada na obecnego bibliotekarza, musi on także pomagać czytelnikom w czy- taniu. Wszyscy czytelnicy, korzystają- cy z bibliotek umieją czytać, ale ta umiejętność jest nieraz czysto techniczna. Nie zawsze czytelnik potrafi łatwo ująć właściwą myśl książki.

Organizacja w tym celu kółek czy- telniczych, zespołów głośnego lub dobrego czytania, dyskusji i sądów nad książką jest zadaniem współ- cześniejszej biblioteki powszechnej. Najlepiej dobrany zestaw biblioteczny nie spełni nieraz tej roli co kilka- następie książek dobrze przeczyta- nych i przemyślanych.

KORZYSTAJCIE Z OTWARTEJ POMOCY

„Stowarzyszenie Polskich Kombatantów” postawiło wśród swych zadań zagadnienia oświatowe, a sprawy biblioteczne w szczególności i utworzyło „Pracownię Biblio- teczną”, której zadaniem jest pora- dnicтво przy zakupie książek do biblioteki S.P.K., pomoc przy tech- nicznym organizowaniu bibliotek przez dostarczanie odpowiednich druków, inwentarzy, pieczęci, itp. oraz pomoc dla terenów i szkół, które nie mogą w własnym zakresie rozwiązać spraw bibliotecznych.

Biblioteki SPK, które winny pra- cować we wszystkich kołach, muszą być żywym i nowoczesnym placów- kami bibliotecznymi. Wtedy książ- ka przeznaczona, aby służyć wielu ludziom, będzie naprawdę książką wspólną, książką uspołecznioną.

Obok książki własnej, prywatnej, potrzeba nam takiej książki jak najbardziej, potrzeba — wszystkim.

J. A. SWIECICKA

RAJ DUSZNY

Gdy czytamy historię Polski mo- żemy czasem spotkać fakty z po- zoru drobne, a takie, które napel- nią nas dumą, imną niż dumą z powodu n.p. zwycięstwa pod Grun- waldem, jednak niemal równie wiel- ką.

Ot, nie tylko Anglicy posiadają do dziś dnia katalogi bibliotek pra- wnych z dawnych czasów, więc n.p. spis książek niejakiego Pastro- na z epoki Edwarda IV albo inwen- tarz biblioteki lady Hoby z cza- sów Elżbiety. My także możemy po- chłubić się podobnymi spisami. W połowie XVII żył w Krakowie skromny kupiec, Markowicz, który inwentaryzując swą bibliotekę, zanotował takie pozycje: „Biblia Montani, kupiona od Zyda za 6 złp., Biblia Leopolda, darowana od oja pani mojej, Commentarius rerum Moscovitarum od p. Cezarego za 5 złp.... Cnappius latinopoloni- cius... Rep. Scotti złp. 1, gr. 6. De elegantia linguae latinae... Nad to, Ovidiusz, Arystoteles, Seneka, Plutarch, Liwiusz, Tacydy- des i t.d. i t.d.

Gdy „Polska Walcząca” ogłosiła ankietę w sprawie doli polskiej książki na obczyźnie, postanowiłem wziąć udział w tej ankiecie, ale nie wykić się kilku zdaniem, tylko przypomnieć pewne fakty, a przy sposobności zapytać każdego z czy- telników, ile też książek ma w swej podróźnej, bezdomnej bibliotece. Wiadomo, że książka jest ciężka. Ale książki trzeba koniecznie mieć. Trzeba je kupować. Nie kras! Ra- ny boskie, nie kras! Za kradzież książki grozi przekleństwo wieczne. N. p. temu lat z górą pięćset, tak grożono w Polsce złodziejom księ- żek:

Quis furabit
In tribus lignis missam cantabit
Kto ukradnie, będzie śpiewał
mszę na trzech drzewach, czyli na
szubienicy.

Albo: „Ktokolwiek tę biblię wy- niesie z biblioteki, będzie wykłętą”.
Albo: „Jeśli kochasz Chrystusa,
nie ukradnieś tej książki” i t.d. i
t.d.

Albo czytelnicy kradli i wynosili książki, dlatego też krakowska bi- blioteka, później „Jagiellońska”

Kłopoty kół hostelowych

Aby podana w jednym z poprzed- nich numerów notatka o organiza- cji kół hostelowych* na terenie Okręgu „Syrena” nie wyglądała zbyt różowo, zgodnie z obietnicą ochciwymi dziś pomówić na temat kłopotów z tą sprawą związanych. Jest ich sporo.

SZUKANIE WIATRU W POLU

Pierwszy i jeden z najważniej- szych kłopotów to uzyskanie pełne- go i aktualnego spisu hosteli. Prak- tyka dotychczasowa wykazuje, że jest to zadanie niewykonalne. Kra- ża wśród nas 3 czy 4 różne spisy, każdy przez kogo innego robiony, ale żaden z nich nie odpowiada kon- kretniej rzeczywistości.

Wniosek ważny dla naszej pracy: nie wolno uważać, że którykolwiek spis, który dostaniemy lub nam podsuną, zawiera wszystkie hostele. Trzeba ich szukać, wszelkimi moż- liwymi sposobami na własną rękę. Można ich odnaleźć sporo — to rów- nież wiadomo z praktyki.

Kontakt nawiązany poprzez Ko- ło SPK jest już zazwyczaj kontak- tem trwałym. Dobrze nawiązane ni- ci łączności organizacyjnej nie rwa- się tak szybko i łatwo jak inne. W poszukiwaniach należy zwrócić uwa- gę na hosteliki małe, bo te są za- zwyczaj najbardziej odcięte od świata i w najgorszych warunkach.

KRYZYS,

KTÓRY SZCZĘŚLIWIE MIJA

Chętnych do zapisywania się do SPK jest wielu (o czym już pisa- lem), ale nie trzeba zapominać, że jest w dalszym ciągu wielka liczba niechętnych i to bardzo nieraz ak- tywnych pod tym względem.

Coprawda minął już czas, gdy mógł się zdarzyć taki przykry wy- padek, jak zwrócenie się do an- gielskiego komendanta hostelu, aby zabronił przysyłania „znowu propa- gandy”, a mianowicie „Syreny” (naszego tygodnika powielanego). Minął najostrejszy kryzys — ale jeszcze dużo osadu pozostało.

Trzeba się poważnie liczyć z tym niechętnym elementem, bo często z pośród niego rekrutują się samo- rodni „wodzireje”.

STAROSTOWSKIE SOBIEPANSTWO

Obsada hostelu (polska) jest w bardzo wielu wypadkach elemen- tem bardzo pozytywnym, ale — by- wa również odwrotnie. Jest prze- ciw faktem, że był sobie i urzędo- wał taki pan komendant polski, który mimo, że mieszkańcy hostelu chcieli, on sobie „nie życzył” mieć jakiegokolwiek polskiej organizacji na terenie „swego” hostelu. Typowy szkoldnik społeczny!

Nie jest rzeczą pożądaną, aby sta- ła obsada hostelu brała w swe ręce całkowitą inicjatywę i prowadzenie Koła SPK. To nie wychodzi na do-

*] Por. „Okręg „Syrena” prowadzi” w nr. 48 „Polski Walczącej”

bre, z różnych względów, o których tu chwilowo mówić nie będę.

KŁOPOTY Z GOSPODARZAMI

Kłopoty z Brytyjczykami są nie- małe, zarówno w tzw. polskich (czy wojskowych) hostelach jak i an- gielskich. Nie znając naszego Sto- warzyszenia brytyjska obsługa pa- trzy na nie (często, choć nie zawsze) nieufnie, próbuje je ignorować, na- wet zabraniać, wreszcie, nie mogąc sobie dać na miejscu rady z upar- tymi Polakami, odwołuje się do swych władz w Londynie z zapyta- niem „co to jest SPK”. Po otrzy- maniu odpowiedzi uspokajają się.

Nie dają czasami sali na walne zebranie — bo tak mówi hostelowa „konstytucja”. Sprzęt kombatan- ki pragną wciągnąć do inwentarza hostelowego, (do czego oczywiście nie mają prawa), pod pretekstem że to jest „Welfare”. I sporo te- go typu kłopotów, które jednak, jak praktyka wykazała, są do pokona- nia, o ile się zajmie zdecydowane stanowisko, no! i umie się z nimi dogadać.

SPOŁECZNE ABC

Mieszkańcy hosteli nie znają się między sobą, często nawet nieznane im są nazwiska, więc coś mówić o wzajemnej znajomości w dziedzinie poważniejszych kwalifikacji. Stąd duże kłopoty ze skompletowaniem najniezbędniejszych władz Koła SPK.

Ala, na pociętej trzeba powie- dzieć, że i to nie są kłopoty ani sta- te ani beznadziejne, raczej tylko po- czątkowe i przemijające. Najmniej- sza nawet akcja społeczna zaczyna wysuwać się rzeczy bardziej wy- robionych i chętnych, choć do tej pory skromnie ukrytych.

Są oczywiście i dodatkowe kłopo- ty jak np. brak wprawy lub nawet zupełna nieumiejętność prowadzenia posiedzeń, trudności z prowadze- niem sekretariatu itp. Z tym się trzeba poważnie liczyć i zawsze o tym pamiętać.

POTRZEBNA INICJATYWA I POMOC

Ludzie czują potrzebę organizo- wania się, prowadzenia pracy, ale nie zawsze zdają sobie sprawę w jaki konkretny sposób mają tę pra- cę zorganizować, poprowadzić, co mogą i powinni jako organizacja zrobić, jak powinni przejawiać swą działalność itp.

Trzeba nieraz używać „akuszeryj- nych” sposobów, trzeba pewne rze- czy pomagać uświadamiać, zwracać uwagę na zupełnie konkretne sprawy, które można załatwić, podsu- wać sposoby rozwiązania trudniej- szych spraw itp. Trudno mówić już o większych doświadczeniach w tym kierunku, ale wydaje się, że i ten kłopot jest tylko początkowy i przemijający.

To byłyby najważniejsze, chociaż nie jedyne, kłopoty z hostelowymi Kołami SPK.

TADEUSZ BORN

Zastrzyk nowej energii

K O R E S P O N D E N C J A W Ł A S N A Z N I E M I E C

Miesiące lipiec i sierpień roku ub. stały się dla zasiedziały po obozach i ośrodkach wojskowych, masy tzw. PWX, — okresem nagłej aktywno- ści.

Zaśniedziały w beznadziejnym oczekiwaniu na rzeczy nieokreślone element został nagle dotknięty bodźcem energii, bodźcem nareszcie konkretnym, jasno określonym.

Rekrutacja do CMLO (Civil Mi- xed Language)!

Namiastka PKPR na terenie strefy bryt. w Niemczech, dla żoł- nierzy Kampanii Wrześniowej i Armii Krajowej. Jasno określone obowiązki i mniej więcej jasne uprawnienia.

Nareszcie jaka taka pozycja w życiu zastraszonego i nieskatologo- wanego dotychczas przez żaden pod- ręcznik zoologii przedstawiciela szczególnego gatunku — PWX.

Bepośrednio po akcji rekruta- cyjnej rozpoczęła się istna „wędrow- ka ludów”. Komisje Selekcyjne, Obozy Zapasowe, nowe placówki pracy, Praca, służba, nowe lepsze warunki egzystencji. Dotychczasowe formy organizacji w ośrodkach wojskowych, po demobilizacji i zacię- gu do CMLO i CMWS, jak rów- nież stare kontakty, poszły w strzę- py. Zdemobilizowani żołnierze roz- szczepili się na DP-sów rasowych i odzianych w granatowe mundury służb w CMLO i CMWS. Ci ostatni rozpoczęli wędrowkę poprzez obo- zy zapasowe, szkoleniowie do no- wych miejsc pracy.

W terenowych kołach SPK za- rzadło również jak w ulu. Znalazł się wreszcie, pozbawiony stęchli- zny, martwej niemości poczynał, temat pozytywnej pracy.

Gros przygotowań rekrutacyj- nych przeprowadziło SPK.

Niezależnie od tej pracy powsta- ło zagadnienie dostosowania po- trzeb organizacyjnych do nowych warunków. Wyszły się nowe po- trzeby a przede wszystkim zachowanie łączności organizacyjnej.

Prawie każdy członek SPK oder- wany został od swego koła macie- rzystego i znalazł się w zespołach grupujących nowych dla niego lu- dzi i nieznanymi działaczami kombatanckimi. Wspólnota kombatancka zdała tu jednak egzamin. Kryzys został zażegnany. Przegrupowania organizacyjne następują szybko i

sprawnie i co najważniejsze w at- mosferze rzeczywistego zaufania do wybranych demokratycznie Władz Stowarzyszenia, — bez względu na miejsce ich wyboru — i w atmosfe- rze świadomości kombatanckiej wspólnoty.

Następnym zagadnieniem, przed którym staje SPK w nowych wa- runkach, będzie otwierające duże możliwości, przeniesienie zasadni- czej inicjatywy SPK na Koła grupujące żołnierzy w Służbie CMWS i CMLO.

Uporządkowana w dużym stop- niu sytuacja prawna każdego czło- nka SPK w tej służbie, prawnie ure- gulowana i gospodarzo ustalona sytuacja materialna (stosunkowo wartościowe wynagrodzenie za pra- ce oficjalnie uznana), skoncentro- wanie współzycia i wspólnych po- trzeb w ramach służbowo związa- nych kompanii i grup, uwolnienie od depresyjnej, destrukcyjnej, wrogo-wścińskiej i mało pozytywnej opieki różnych organizacji opiekuń- czych w rodzaju, ś.p. „UNRRA”, IRO, BRC i t.p. oraz CCG przy częstym współdziałaniu policji i ad- ministracji niemieckiej, — daje na- reszcie wolny oddech i pole do pra- cy i polityki przede wszystkim go- spodarczej (spółdzielczość, zbiera- nie środków finansowych przez zor- ganizowaną oszczędność, material- ne przygotowanie emigracji i wszel- ka działalność gospodarcza).

Innymi słowy urzeczywistnienie hasła: „własne podstawy gospodar- cze”, „koniec oglądania się na łaskę pomocy nawet najbardziej ser- decznej”.

Drugim problemem będzie upo- rządowanie sytuacji rodzin kombatan- tów w służbie SMWS i CMLO, przebywających nadal w beznadziej- nych warunkach bytowania „dipi- sowskiego” w obozach z kolei.

Wypadnie również z kolei posta- wić właściwie i realnie kwestię szko- lenia zawodowego, językowego i społecznego, która w marazmie obo- zowego życia bez celu, dawała tyl- ko blade, szybko wiedznięce plony.

Własna prasa i życie kulturalno oświatowe zorganizowane żywo i własnymi środkami dopełni obrazu zadań, jaki wnosi do życia w no- wych warunkach każdy myślący członek SPK z terenu okupacji bry- tyjskiej w Niemczech.

Unterljiss, Niemcy

JAS

Opuszczając obóz, zmieniając miejsce pracy, nie z a- p o m n i j o tym donieść Administracji, nie zrywaj łącz- ności z pismem, które jest Twoim przyjacielem i doradcą.

WIADOMOŚCI POŻYTECZNE



KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

Oddział w Edynburgu: 13, Glencairn Crescent, Edinburgh.

SPRAWA NALEŻNOŚCI ZA SŁUŻBĘ POD DOWÓDZTWEM FRANCUSKIM

Komunikat „Organe de Liquidation de l'Armée Polonaise en France”.

Wiedząc o niezadowoleniu wśród b. żołnierzy z Armii Polskiej we Francji, z 1939/40 roku, a specjalnie wśród b. jeńców na temat ich należności za czas niewoli oraz o najróżniejszych plotkach na ten temat, Organ Likwidacyjny Armii Polskiej we Francji podaje do wiadomości zainteresowanym, co następuje:

Wyplaty bezpośrednio w W. Brytanii, jak i we wszystkich innych krajach poza Francją, nie są dozwolone przez francuskie władze finansowe. Dlatego też pieniądze wlacone do Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej w Paryżu nie mogły być przekazane do W. Brytanii na podstawie upoważnień, wystawionych przez niektórych żołnierzy. Pieniądże te są w Misji do dyspozycji zainteresowanych, którzy mogą je podjąć tylko osobiście w Paryżu.

Jeśli chodzi o należności żołnierzy, których akta demob. są jeszcze w posiadaniu „Organe de Liquidation de l'Armée Polonaise” — to [zgodnie z zarządzeniem francuskich władz finansowych], żołnierze ci mogą otrzymać pieniądze tylko przez otwarcie indywidualnych rachunków w jednym z banków we Francji.

Żołnierze osiedleni we Francji mogą otrzymać pieniądze bezpośrednio z „Organe de Liquidation de l'Armée Polonaise”.

Wyjątek został zrobiony również dla tych, którzy mają swoje rodziny we Francji, a to celem przyścia im z pomocą i zwązyszy, że w ten sposób pieniądze są zużyte na terenie Francji.

Jest jasne, że ta dwójstwo sposobu wyplat nie może być dłużej utrzymywana, gdyż jest ona powodem szerszego niezadowolenia, za które „Organe de Liquidation de l'Armée Polonaise” nie jest odpowiedzialny, choć podlega krytyce i ponosi niemiłe konsekwencje.

Raport skierowany ostatnio do „Administration des Finances” ma na celu ujednostajnienie wyplat w sposób dla wszystkich jednakowy, co powinno zaspokoić wszystkich zainteresowanych, których należności są zresztą całkowicie zabezpieczone.

W obecnej chwili pieniądze należne żołnierzom są wlacone albo na rachunek Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej w Paryżu — [dla tych, co złożyli odpowiednie upoważnienia] — lub do „Organe de Liquidation de l'Armée Polonaise” — dla pozostałych. *

Premia demobilizacyjna [1000 franków] dla żołnierzy polskich, którzy nie byli w niewoli lub na internowaniu, a którzy przebywali poza Francją nie została dotąd nikomu wypłacona ani bezpośrednio, ani też na upoważnienie do jakiegokolwiek instytucji [wyjątek stanowią oczywiście ci, którzy definitywnie osiedlili się we Francji].

Prawo do tej premii dla żołnierzy, którzy są poza granicami Francji jest obecnie rozważane przez Ministere de la Guerre na skutek specjalnego raportu złożonego na ten temat przez „Organe de Liquidation de l'Armée Polonaise”. Zaraz po otrzymaniu odpowiedzi „Organe” podejmie kroki celem przeprowadzenia wyplat.

Okolo 6000 dokumentów „demobilizacyjnych” [fiche demob.], o które tak często żołnierze się upominają zostało złożonych dn. 8.VII.47 w władz brytyjskich w Londynie dla doreczenia zainteresowanym.

Pozostałe akta demob. są w przeprowadzaniu przez „Organe de Liquidation de l'Armée Polonaise” i „fiches de demob.”, dotąd nieopisane — zostaną doreczone tą samą drogą w terminie okolo 4 miesięcy.

O wszystkie informacje dodatkowe należy zwracać się wprost do Dyrektora „Organe de Liquidation de l'Armée Polonaise en France”, La Fouilleuse — Suresnes. Podstawa: 12046/3/Demob./L.47 z dn. 17.VII.47.

Dyrektor „Organe de Liquidation de l'Armée Polonaise en France”.

WYJAZDY NA PRACĘ DO FRANCJI

Administrator PKPR zawiadamia, że rząd francuski przyjmie chętnie Polaków w W. Brytanii do prac w kopalniach, przemyśle tekstylnym i w rolnictwie, oraz w mniejszych ilościach również w innych przemysłach. Emigracja rodzin uzależniona jest od możliwości zapewnienia im mieszkania. W każdym razie każdy z emigrantów ma zapewnienie późniejszego połączenia się z rodzinami.

Wszyscy zainteresowani mogą skomunikować się bezpośrednio z Francuskim Urzędem Emigracyjnym, 29, Queen Anne St. London W. 1, przy czym korespondencja powinna być prowadzona w jęz. angielskim lub francuskim.

NIE MA EMIGRACJI DO WŁOCH

W odpowiedzi na liczne zapytania Administrator PKPR wyjaśnia, że rząd włoski nie robi żadnych nadziei na udzielenie wiz emigracyjnych do swego kraju Polakom z W. Brytanii, i dlatego wszyscy ci, którzy nosili się z takim zamiarem, powinni raczej zmienić swe plany.

*] W obu wypadkach należności są do dyspozycji żołnierzy, o co mogą być oni spokojni.

Glasgow budzi się

Dom Kombatanta w Glasgowie, 7 Clairmont Gardens, C. 3, został zakupiony przez Okręg SPK „Szkocja”. Częściowo jest już on oddany do użytku Kolegów. W bliskiej przyszłości zostanie w nim uruchomiona restauracja, oparta na systemie samoobsługi, co pozwoli wprowadzić niskie ceny.

W dalszej kolejności zostanie uruchomiona restauracja z potrawami „à la carte”, odpowiednio droższa. Poza tym w Domu Kombatanta będą mieścić się pokoje gościnne, przypuszczalnie z 8-oma łózkami, zakład fryzjerski oraz kiosk z piśmami i książkami.

Staraniem Zarządu Koła SPK Nr. 105 „Glasgow” powstał chór, zorganizowany z członków SPK, przeważnie uczniów Szkół Handlowych w Glasgowie. Kierownictwo objął p. Harasowski, co jest najlepszą rękojmią powodzenia chóru. Pierwszy jego występ jest już zamierzony w bliskiej przyszłości. Dochody z występów zasilą kasę Koła.

Głównym celem Koła SPK „Glasgow” jest zdobycie funduszu na

zakup własnego domu, w którym znaleźliby pomieszczenie niezamożni uczniowie Szkół Handlowych w razie likwidacji kompanii szkolnej, co powoli lecz nieubłagalnie się zbliża. Po likwidacji tych szkół, dom ten posłużyłby za ochronkę i szkołę dla dzieci Polonii szkockiej.

W dn. 6 grudnia br. w glosgowskim Domu Kombatanta urządzono „Mikołaja” dla katolickich sierot szkockich. Każde z zaproszonych 50 sierot otrzymało podarunek w postaci zabawek i paczki ze słodyczkami. Zabawki zostały wykonane własnym przemysłem, przy czym wielką w tym inicjatywę wykazały koleżanki-członkinie Koła. Słodczyce zebrano dzięki zrzeczeniu się przez członków racyi czekolady.

Wieczór wigilijny został urządzony wspólnie z glosgowskim oddziałem Anglo-Polish Catholic Association oraz ze Związkiem Rzemieślników i Robotników Polskich w W. Brytanii.

Koło SPK „Glasgow” jest w trakcie organizowania Biblioteki Polskiej w Glasgowie (Koło już po-

siada 12000 tomów), oraz kilku ruchomych biblioteczek, przypuszczalnie po 100 książek każda, których celem będzie zaspakajanie potrzeb polskich hosteli robotniczych. Biblioteczki te będą wymieniane pomiędzy hostelami.

Komisja Imprez Dochodowych Koła SPK „Glasgow” zorganizowała zespół muzyczny, który będzie jedną z atrakcyj projektowanych wieczorów towarzyskich.

Akcja zdobywania funduszy przez organizowanie imprez dochodowych rozpocznie się towarzyskim brydżem oraz „Whist Drive”.

Kombatantski ośrodek w Glasgowie dzięki powstaniu Koła SPK „Glasgow” i ruchliwości jego Zarządu — obudził się i ruszył do pracy. Należy wróżyć dalsze powodzenia.

Warto przy tym podkreślić, że nie bez wpływu na to pozostaje fakt założenia w tym mieście — Domu Kombatanta.

ZYGMUNT S.

Praktyczne farmerstwo

W dniu 26 listopada b.r. odbyło się zebranie dyskusyjne koła londyńskiego Związku Rolników z ciekawym referatem mjr. Zochowskiego, który podzielił się z licznymi zebranymi uczestnikami swymi doświadczeniami i obserwacjami z dziedzin poszukiwania i kupna całego gospodarstwa ogrodniczego.

Prelegent, mając za sobą kilkolatnie doświadczenie z prowadzenia ogrodu handlowego w Polsce, rozpoczął parę miesięcy temu przy pomocy żony-ogrodniczki pracę na wydzierzawionym 6 i pół akrowym gospodarstwie w okolicy Oxfordu.

Poszukując odpowiedniego obiektu, natrafił na bardzo wiele gospodarstw, jednakże wszystkie w stanie dewastacji i zniszczenia, wymagające dużej fachowości, ciężkiej pracy i wielkiego wysiłku do doprowadzenia ich do porządku, a co za tym idzie i pokaznego wkładu pieniężnego.

Major Zochowski, na podstawie własnych kalkulacji i doświadczenia nie radzi kupować farmy na własność, jeśli się nie posiada dostatecznych kapitałów. Wprawdzie w teorii pożyczki są udzielane wszystkim, ale bez polecenia i gwarancji poważnego Brytyjczyka nie ma prawie mowy o ich uzyskaniu, jeżeli się jest cudzoziemcem.

Natomiast lepiej przedstawia się sprawa dzierżawy z tym jednak, że jest o wiele mniejsza podaż niż po-

pyt. Dobrze przedstawia się również sprawa tworzenia spółek i kupowania przez nie farm na własność.

Spółki korzystne są ze względu na to, że robocizna jest ogromnym obciążeniem finansowym, a tworząc spółki ludzi przygotowanych do pracy na roli robi się ogromną oszczędność. Na bardzo niewielkim gospodarstwie mjr. Zochowskiego potrzeba jest praca co najmniej 3 mężczyzn i 2 kobiet, co według stawek obowiązujących w rolnictwie kosztowałoby około £ 25 tygodniowo. Dość duży stosunkowo kapitał potrzebny jest na zagospodarowanie, inwentarż żywy i martwy, nawozy, naprawy itd. pomijając już koszty robocizny.

Dzieląc gospodarstwa na jednokierunkowe (hodowla jednego tylko gatunku) i wielokierunkowe (kwaciarstwo, warzywnictwo, sadownictwo itd.), prelegent poleca farmy jednokierunkowe jako bardziej korzystne. Wprawdzie gospodarstwa takie mają niewątpliwie dobre strony to jednak są one również bardziej ryzykowne, tak że ludzium nie posiadającym dużego doświadczenia w tym zakresie należałoby raczej doradzać, aby nie koncentrowali się na hodowli jednego gatunku, a prowadzili raczej gospodarstwa mieszane, zmniejszając w ten sposób ryzyko strat.

Major Zochowski znalazł się w wyjątkowo korzystnej sytuacji, gdyż

nabył dzierżawę tanio wraz z zabudowaniami, inwentarzem żywym (drób), częścią narzędzi itp., ogród był nawiewiony dobrą ziemią ogrodową z zewnątrz, w ogrodzie owocowym znajdowało się 200 drzew różnych gatunków, ponadto 2 szklarnie: jedna z winoroślą, a druga z brzoskwiniami itp.

Prelegent znalazł się w warunkach idealnych, którymi przysili farmerzy polscy nie powinni się sugerować, gdyż jego przykład jest raczej wyjątkiem.

Przystępując do założenia gospodarstwa ogrodniczego czy rolnego należy się oprzeć na gruntownych kalkulacjach, zbadaniu rynku zbytu, możliwości transportu itd. Agencje sprzedaży nie są w większości wypadków źródłem dobrych informacji, gdyż chcą sprzedać obiekt, oczywiście usiłując przedstawić go w jak najdodatniejszym świetle. Należy raczej opierać się na ostrożnej kalkulacji, a nie na optymistycznych obliczeniach.

Cenny uwag i wskazówek dla początkujących farmerów udzielają War Agricultural Committees, które znajdują się w każdym okręgu rolniczym i których zadaniem jest pomoc lokalnym farmerom. Ponadto informację udziela Zarząd Główny Związku Rolników Polskich w W. Brytanii 19 Redcliffe Square Londyn SW 10.

W. ST.

Z naszego świata

BIURO INFORMACJI I PORAD SPK W BELGII

W październiku br. rozpoczęło swoją działalność Biuro Informacji i Porad SPK w Brukseli, przy ulicy Defacqz 42. Członkowie SPK korzystają z usług Biura bezpłatnie. Kol. Tadeusz Koczorowski, kierownik Biura, przyjmuje codziennie w godz. 10—13 — oprócz niedziel i świąt.

NOWE KOŁA SPK W SZKOCJI

Na terenie Okręgu SPK „Szkocja” (Oddział SPK — W. Brytania) zostały zatwierdzone następujące nowe Koła terenowe (tzn. nieobozowe):

Koło SPK Nr. 25 „Edinburgh” — Sekretariat: c/o Morbitzer, 13 Glencairn Crescent, Edinburgh 12.

Koło SPK Nr. 50 „Kirkcaldy” — Sekretariat: c/o Zielencie (junior), 26a, Mitchell St., Kirkcaldy, Fife.

Koło SPK Nr. 51 „Highland” — Sekretariat: c/o Rózpiski, 37 South College St., Elgin, Moray-shire.

ZAMIAST PIELEGNIAKÓW SŁUŻBA DOMOWA DO KANADY

Otrzymałmy od Oddziału Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie wiadomość, że sprawa rekrutacji pielęgniarek — o której zawiadomiliśmy poprzednio zainteresowane kandydatki — nie posunęła się naprzód. Istnieje natomiast możliwość zatrudnienia pewnej ilości Polek, zwłaszcza młodszych i znających angielski, jako pomocnic domowych w zamieszanych domach angielskich i francuskich, głównie w mieście Winnipeg. Ponieważ jednak kanadyjskie władze imigracyjne nie wypowiedziały się dotąd, czy zezwolą na wydanie wiz kandydatkom, żadnych dalszych zgłoszeń narazie nie przyjmujemy się. Jeśli władze kanadyjskie wyrażą swą zgodę na przeprowadzenie powyższego planu, nie omisszamy podać tego, jak również szczegółowych warunków, do wiadomości.

Koło SPK Nr. 105 „Glasgow” — Sekretariat: c/o Witkowski, 5, Park Grove Terrace, Glasgow, C.3.

NOWE KOŁA SPK W BELGII

Na terenie Oddziału SPK — Belgia powstały następujące nowe Koła:

Koło SPK Chatelineau — w dn. 25. 10. br. Prezes — kol. A. Lewandowski, sekretarz — kol. J. Zgrzywa, skarbnik — kol. F. Franiewski.

Koło SPK Marcinelle-Couillet — w dn. 2. 11. br. Prezes — kol. K. Szuman, sekretarz — kol. J. Pochylczak, skarbnik — kol. Kopiec.

Koło SPK Ransart — w dn. 19. 11. br. Prezes — kol. Cz. Górski, sekretarz — kol. S. Szczepaniak, skarbnik — kol. T. Steradzki.

Koło SPK Moignelle — w dn. 19. 11. br. Prezes — kol. B. Kloczek, sekretarz — kol. W. Hankiewicz, skarbnik — kol. M. Juszczyński.

Koło SPK Aiseau — w dn. 1. 12. br. — Prezes — kol. J. Gabryś, sekretarz — kol. L. Gostawski, skarbnik — kol. W. Liptak.

PRACA DLA MASZYNISTKI POLSKO-ANGIELSKIEJ W SHEFFIELD

Poszukiwana od 1-go lutego 1948 rutynowana maszynistka, Polka z dobrym angielskim do pracy w Sheffield. Płaca £ 26 miesięcznie. Zgłoszenia pisemne z podaniem kwalifikacji i referencji kierować prosimy do Biura Informacji i Porad SPK, 20 Queens Gate Terrace, London S.W. 7.

UWAGA ZAPASNICZY

Firma „The Apollo” Sports Promotions, Stadium Buildings, St. Pauls Square, Liverpool, zgłasza chęć zaangażowania polskich zapasników. Wymagana waga okolo 200 lbs., wiek 25 do 35 lat, wzrost powyżej 5 stóp i 8 cali. Kandydaci winni zgłaszać się wprost do firmy.

SPK W SZWAJCARII

Oddział SPK w Szwajcarii pragnąc kontynuować piękną tradycję corocznego czczenia dnia zgonu Tadeusza Kościuszki zorganizował w dn. 16 listopada obchód w kaplicy polskiej w Zuchwi koło Solothurn. Uroczystość połączone z obchodem Święta Niepodległości 11-go Listopada.

Program tej patriotycznej manifestacji Wolnych Polaków w Szwajcarii zawierał mszę świętą z kazaniem, złożenie wieńca na pomniku Kościuszki oraz wspólne zwiedzanie muzeum Kościuszki i miasta Solury.

Obchodem tym nasi koledzy nawiązali również do tradycji datującej się z czasów, w których na ziemi szwajcarskiej schronili się uchodźcy z okresu Powstania 1863. Oni właśnie byli inicjatorami corocznych obchodów kościuszkowskich w Szwajcarii, przywłaszczonych przez przedstawicieli azjatyckiego despotyzmu, przeciw któremu właśnie walczył — Tadeusz Kościuszko.

PRACA DLA INTROIGATORÓW W SPK

Zarząd Oddziału SPK — W. Brytania ogłasza konkurs na stanowiska kierownika i pracowników zakładu introigatorskiego.

Kandydaci powinni nadesłać zgłoszenia jak najprędzej podając: 1. zyciorys własnoręcznie napisany, 2. kwalifikacje zawodowe, 3. nazwiska i adresy osób mogących udzielić referencji, 4. ew. nr. legitymacji członkowskiej SPK oraz Nr. Koła SPK wraz z opinią Zarządu Koła. Członkowie SPK będą mieli pierwszeństwo. Warunki wynagrodzenia są do omówienia. Przewidywane jest wynagrodzenie zależnie od wykonanej pracy lub procentowy udział w dochodach pracowni.

Zgłoszenia adresować: Zarząd Oddziału SPK — W. Brytania, 20, Queens Gate Terrace, London, S.W. 7.

NOWE UDOGODNIENIA DLA INTERESANTÓW BIP

Wielu kolegów naszych zatrudnionych już w życiu ocywilnym nie może osobiście zgłaszać się do BIP-u w godzinach urzędowych. W soboty BIP pracuje tylko do godz. 1-ej. Chcąc umożliwić tym kolegom osobiste wizyty poczynając od Nowego Roku BIP w Londynie wprowadza w soboty dyżury od godz. 2 do 4-ej popoł., BIP pracuje na zasadzie rotacji zagadnień między wielu specjalistów. Dyżury będą jednoosobowe, nie zawsze więc interesant może się spodziewać załatwienia w tych godzinach swej sprawy w sposób ostateczny. Zostanie ona jednak conajmniej wstępnie przedyskutowana, zanotowana i przekazana w najbliższy poniedziałek właściwemu referentowi. Mam nadzieję, że ta nowa nasza inicjatywa zostanie przychylnie potraktowana przez liczne rzesze naszych kolegów, zwłaszcza pracujących na terenie Londynu.

NOWE POŻYTECZNE WYDAWNICTWA BIP

BIP wydał ostatnio 2 opracowania, które mogą ułatwić wiele spraw kolegom naszym zarówno w W. Brytanii jak i poza nią. Pierwszym z nich jest „Założenie i kupno własnego przedsiębiorstwa”. Opracowanie to stanowi skondensowany zbiór informacji o formalnej stronie tego zagadnienia i zawiera szereg wskazówek praktycznych, zdobytych przez BIP w czasie jego dotychczasowej pracy. Przejście od opracowania zaoszczędzi w wielu wypadkach korespondencji z BIP-em, i przyspieszy możliwość oceny swoich zamiarów i powzięcia decyzji.

Drugim opracowaniem jest „Wykaz niektórych adresów”. Uwzględnione są ważniejsze urzędy brytyjskie, polsko-brytyjskie organizacje, urzędy brytyjskie zajmujące się sprawami Polaków, urzędy polskie, PKPR, adresy organizacji polskich, konsulaty szereg państw, niektóre hostele.

Opracowania nabywać można w BIP-ie po cenie: „Założenie i kupno własnego przedsiębiorstwa” 1/6 za egzemplarz, „Wykaz niektórych adresów” 1/-. Opracowania nie są objętościowo duże, są jednak wynikiem poważnej pracy i żmudnej korespondencji, ponadto chodzi o pokrycie kosztów papieru. Dlatego też BIP musi tym razem opracowania te rozprzedać drogą rozsprzedaży. Przy złożeniach ponad 20 egz. — 20% rabatu.

UDZIAŁ POLSKI W WYSTAWIE BUDOWLANEJ

Przy udziale Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, Komitetu Obywatelskiego Pomocy Uchodźcom Pol. Stow. Architektów i Stow. Pol. Komb., zorganizowane zostało stoisko polskie na wystawie budowlanej w Olimpii, która trwała od 19 listopada do 4 grudnia br. Stoisko budowlane zostało przez polską firmę „Panart Studios”. Ekspozycja była dwojakie. Tło stanowiły artykuły wyprodukowane przez polskie firmy zajmujące się dekoracją wnętrz i wyrobami zdobniczymi. Niezależnie od tego tabele, fotomontaże i wydawnictwa informowały zwiedzających o udziale Polaków w gospodarczym wysiłku brytyjskim.

Przez stoisko polskie przesunęło się okolo 20.000 osób. Zarówno ekspozycja, jak i informacje wzbudzały duże zainteresowanie. Prawdopodobnie dla wielu osób była to pierwsza okazja pozytywnego zetknięcia się z problematem polskim. Pod tym względem stoisko spełniło rolę wielu propagandowych artykułów.

Niezależnie od tego powstały korzyści praktyczne. Firmy wystawiające otrzymały szereg konkretnych zapytań zarówno od strony rynku brytyjskiego, jak i zainteresowań eksportowych. Spodziewać się należy, że przynajmniej część tych próbnych kontaktów wyrazi się w konkretnych zamówieniach. Kilka poważnych przedsiębiorstw brytyjskich, budowlanych, szklarskich i wyrobów zdobniczych zwróciło się do działu pośrednictwa pracy SPK z prośbą o polecenie różnego rodzaju pracowników. Szereg osób zostało już skierowanych do pracy im odpowiadającej i na dobrych warunkach.

Można więc uważać, że inicjatorzy polskiej wystawy nie zawiedli się w swych oczekiwaniach. Stoisko polskie było zadokumentowaniem chęci Polaków, przebywających obecnie na wyspach brytyjskich do brania udziału w tutejszym życiu gospodarczym. Było ono jednocześnie dowodem, że chcemy mieć własną inicjatywę w tych sprawach i dążymy do stworzenia zdrowych, samodzielných polskich placówek produkcyjnych.

SŁUŻBA TLUMACZY

Do BIP-u zgłasza się wielu interesantów proszących o osoby biegłe władające językiem angielskim, któreby mogły pomóc w załatwieniu wielu formalności wymagających znajomości tego języka w różnych instytucjach i urzędach. Przeważnie interesanci chcą, aby BIP natychmiast dostarczył takie osoby.

BIP nie posiada specjalnej obsługi tłumaczy. W wypadkach jednak koniecznych, o ile Biuro nasze otrzyma zapotrzebowanie na tłumacza conajmniej na tydzień przed wyznaczoną datą, może podjąć się dostarczenia interesantom odpowiednich osób.

POSZUKIWANIA

Kapitan JURYWSKI i por. KRZECZKOWSKI, którzy przybyli w sierpniu 1947 do W. Brytanii są poszukiwani przez BIP. Również poszukiwany jest inż. chemik PIOTROWSKI. Wiadomości prosimy kierować do BIP-u.

XIV OLIMPIADA

Jeszcze do niedawna sceptycy powątpiewali, czy Anglii podejmą się organizowania XIV Olimpiady, jeszcze niedawno oczęs pras gwałtownie domagała się zrezygnowania z tego mandatu, uważając, że Anglia może tylko organizować coś o zaćmi wszystko dotychczasowe, albo w ogóle nie. Ale ostatecznie zwyciężył pogląd, że właśnie zrezygnowanie z urzędzenia Igrzysk zrobi na świecie jak najgorsze wrażenie i potwierdzi całkowitą już słabość i niemoc Imperium.

Z właściwym sobie uporem wzięli się Angliki do urządzania Olimpiady, głosząc zasadę że musi ona być skromna, odpowiadająca trudnym warunkom ekonomicznym, zrównana z powojenną biedotą państw europejskich, ale właśnie dlatego prawdziwie sportowa, podkreślająca symbol serdecznych stosunków między wszystkimi kulturalnymi narodami. I jeśli do liczby 51 już zgłoszonych państw nie dojdzie Rosja, która do tej chwili nie stworzyła u siebie Narodowego Komitetu Olimpijskiego — ciała, które jedynie w myśl przepisów olimpijskich uprawnione jest do zgłoszenia danego państwa do Olimpiady — to brak jej w tym zespole będzie też niejako symbolicznym przypięciem do rzeczywistości rozbratu z wszystkimi kulturalnymi przejawami życia.

SPORTOWY „PLAN MARSHALLA“

Olimpiada będzie skromna, nie znaczy to jednak by miała być zła. Napewno padną na niej wspaniałe wyniki, napewno Amerykanie przesiedzą wszystkie przypuszczenia o ich wspaniałej formie. Napewno będzie dobrze zorganizowana, a skromność wyrazi się w minimalnej ilości przyjęć i bankietów, skromniejszych kwaterach dla zawodników i naturalnie niestety mniejszych porcjach żywnościowych. Ale i na to znalazłono radę. Amerykanie przywołali z sobą dostateczne zapasy dla całej swej 415-osobowej ekspedycji, Szwedzi przysyłają będą codziennie samolotem kondensowane mleko, Węgrzy anonsują również przywiezienie zapasów żywności.

Ala nie koniec na tym. Sport amerykański ma też swój „plan Marshalla”. Pan Briault, w czasie wojny jeden z wyższych oficerów sztabu inwazyjnego odpowiedzialny za organizację wszystkich campów wojskowych w zajmowanych Niemczech, wydelegowany został do Londynu w charakterze stałego doradcy do Komitetu Org. Igrzysk. Zadaniem jego urządzeniem jest pomoc w takim urzędzeniu rozsiadanych dokola Londynu obozów wojskowych, by były one jak najużyteczniejsze dla mieszkających tam zawodników. Zdaniem jego obozy te będą b. wygodnymi pomieszczeniami.

Ala to jeszcze nie wszystko. Po naradzie z Kom. Amerykańskim p. Briault zadeklarował, że Stany Zjednoczone przysyłają nie tylko żywność dla swoich zawodników, ale przysyłają jej tyle, że starczy dla wszystkich i że zawodnicy będą spożywali dziennie 4 tys. kalorii, nie jak dziś przeciętny Brytyjczyk 2700.

IMPORT DOLARÓW

Anglicy nie obrażają się. Przyjmując pomoc w innych działach, przyjęli i tu, tymbardziej, że wie-

dzą, że za przykładem Ameryki idzie Australia i Nowa Zelandia. Igrzyska zresztą traktowane są jako źródło importu dolarów. Bo przecież — wylicza prasa angielska — niech przyjedzie na Igrzyska razem około 100 tys. Amerykanów i niech każdy z nich wyda 250 funtów to jest już 25 milionów funtów.

Ala czy przyjadą? Zgłoszenia na bilety są ogromne. Zależy teraz jak politykę będą stosowali organizatorzy przy uwzględnianiu zgłoszeń na bilety. Napewno jak najczęściej zgłoszeń z zagranicy turystów, dla których na gwalt trzeba będzie szukać mieszkań i już dziś ogłasza się apele do prywatnych właścicieli większych mieszkań o dobrowolne przyjmowanie lokatorów. Na drugim planie Londyn, — bo — to jest Olimpiada londyńska, a nie brytyjska, — jak słusznie zaznaczyła jedna z gazet. Dopiero później „country”. Istotnie Miedz. Komitet Olimpijski oddaje mandat organizacji Igrzysk w ręce jednego z miast i ściśle rozumując Olimpiada jest świętem Londynu, a nie Anglii.

ZNICZ Z ATEN

W mieście, które organizuje Olimpiadę, musi zapłonąć znicz olimpijski. Jest on zawsze zapalany na starożytnym stadionie ateńskim i sztáfetą dostarczony na stadion aktualnej olimpiady. Już dziś wytycza się trasę dla zniczu przez kraje europejskie. Na teren Anglii znicz przywieziony będzie statkiem z Calais do Doveru w przeddzień otwarcia Igrzysk i w dniu 29 lipca przeniesiony będzie sztáfetą złożoną z 75 biegaczy przez Canterbury, Maidstone, Reigate, Dorking, Guildford, Windsor, Slough do Wembley, w chwili gdy Król będzie otwierał XIV Igrzyska.

DEN

Bilety na Olimpiadę

Rada Wych. Fiz. i Sportu chce umożliwić Polakom w W. Brytanii obejście Igrzysk XIV Olimpiady w Londynie wystąpiła do Komitetu Org. Olimpiady z prośbą o zarezerwowanie pewnej ilości platnych biletów wstępu dla Rady Sportowej, która rozdzieli je między sportowców polskich. Wniosek ten spotkał się z życzliwym przyjęciem Komitetu Organizacyjnego Igrzysk XIV Olimpiady.

W związku z tym Polacy interesujący się Igrzyskami, przede wszystkim zaś członkowie klubów i kół sportowych w obozach, hostelach i uczelnianych zechcą przelać zgłoszenia na bilety do dnia 10 stycznia 1948 r. pod adresem: Referat W. F. i Sportu PKPR 25 Egerton Gardens, SW 3. Zgłoszenie winno precyzować dokładnie imprezy, na jakie zainteresowani chcą nabyć bilet. Pieniądże wpłacać się będzie dopiero po otrzymaniu zwadomienia o przyznaniu biletu.

Szczególne informacje o programie Igrzysk oraz o cenach biletów otrzymać można w wymienionym wyżej Referacie W. F. PKPR i u delegatów Rady Sportowej na terenie poszczególnych Command. Najniższe ceny wstępu na poszczególne imprezy są następujące: — Otwarcie Olimpiady £ 0.7.6 — Zamknięcie Olimpiady wraz z jeździeckim pucharem Narodów £ 0.7.6 — Lekka atletyka [8 biletów razem na wszystkie imprezy od 30.7-7.8] £ 2.8.0 — Boks [12 biletów razem na wszystkie walki od 9.8-13.8] £ 4.1.0 — Piłka nożna [4 bilety na półfinały i finały] £ 1.10.0 — Pływanie [24 bilety od 29.7-7.8] £ 7.4.0.

DROBNA NIEDYSKRECJA

Jeśli do liczby moich lat, dodam lata mej żony i syna — otrzymam w sumie 65 lat. Kiedy mój syn będzie dwa razy starszy (niż jest obecnie) — wiek mój do wieku żony i do wieku syna będzie pozostawał w stosunku 4:3:1.

Ile ma lat moja żona?

SZARADA

RAZ — DWA woła leśny ptaszek
DWA — RAZ powtarza go echo.
DWA — TRZY kryją się pod daszek
od kurnika, lub pod strzechą.
Po lesie szukaj TRZY —

CZWARTE,

CAŁE — mąką, gdy utarte.

SPIRALNY ŁAŃCUCH

W załączoną „spirale” należy wpisać 16 słów sześcioliterowych w ten sposób, by, zaczynając od lewego rogu w dół, dojść do środka kwadratu.

Ostatnia litera każdego słowa jest jednocześnie pierwszą następnego. Niektóre litery są podane.

Znaczenie wyrazów:

1, Służy do rysunku. 2, Najsmaczniejszy jest rosyjski. 3, Ulepsza fotografię. 4, Miasto w Szwajcarii. 5, Danina. 6, Np. Biskajska. 7, Część roku kosmicznego. 8, Szlachetny kamień. 9, Np. do krawata. 10, Duża kartka papieru. 11, Hałas, krzyki. 12, Pomieszczenie dla drobiu. 13, Pieśń złożona z Gwiazdki. 14, Nonsens, niemożliwość. 15, Pierwszy występ. 16, Odgłos biegnącego konia.

A. D. 1948

Klecień rymów dzisiaj od nowa rozpocznę
ślą wszystkim jak najlepsze życzenia doroczne.

Motolowi żyć
by znów miał okazję
pokazać Wielkiej Czwórce
swą wschodnią fantazję.

De Gaulle'owi, by się wyżył
wreszcie swej skromności
i zdradził choć jakimś takim
znastwo swej wartości.

Trumanowi żyć, czego
nie życzyłbym nikomu,
żeby przyjął Stalina
w swoim Białym Domu.

Pollittowi żyć szczerze
zmieniając imienia
z trumanowego Harry
na Joe [bez znaczenia].

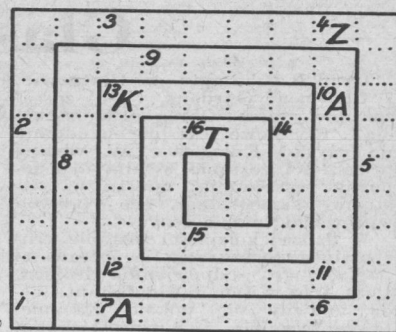
Czytelnikom, przyjaciółom
— by rzec to najprościej —
żyć na najbliższe lata
jeszcze — najbliżej.

J. HYPY

„SPOTKANIE”

w Londynie
Nowa komedia emigracyjna Wiktora Budzysłkiego p.t. „Spotkanie”, która wzbudziła duże zainteresowanie na terenie obozów polskich w Anglii, ukazuje się na scenie „Ogniska Polskiego” w Londynie w wykonaniu Zespołu Teatru Dramatycznego 2 Korpusu w reżyserii L. Kiełanowskiego w poniedziałek dnia 5 stycznia 1948 oraz w dniu następnym.
Początek o godz. 19.15. Ceny biletów: 6/-, 4/- i 2/6.

Spróbuj...



Rozwiązania wszystkich zadań należy przelać do środy, 7 stycznia 1948 r. (data stempla pocztowego) z podaniem nazwiska i dokładnego adresu. Koperty winny być adresowane do Redakcji „Polski Walczącej” — 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W. 7 i zaopatrzone w wyraźny napis „Spróbuj”.

Za prawidłowe rozwiązanie zostanie przyznana nagroda w postaci cennej książki; w razie nadesłania kilku prawidłowych odpowiedzi — w drodze losowania.

Rozwiązania z tego numeru oraz nazwisko osoby nagrodzonej ukazać się w Nr. 3/48 „Polski Walczącej”.

Koncerty Toli Korian

Znana pieśniarka polska p. Tola Korian w dalszym ciągu objeżdża obozy, hostele, domy inwalidzkie i szpitale z koncertem p.t. „Przybieżeli do Betlejem — koledzy dziewczęciu narodów”. W ciągu grudnia odbyły się koncerty w Castle Combe, Longbridge Deverill, Grimsditch, Ugbrooke, Okehampton, Brighton, Witley Camp, Stowell Park, Foxley Camp, Petty Pool Camp, Tilstock, Birkenhead, Flookburgh, EVW Moota, Dunblane, Pennylands Camp, Blairhill House, Edinburgh, Polkemton Camp, Gallowhill i Carr Lane.

Końcowy odcinek trasy obejmuje następujące miejscowości:

- 1.1.48 EVW Wetherby [Hostel YMCA Bryt.]
- 2.1.48 Barnsley [Polska YMCA]
- 3.1.48 Melton Mowbray [Polska YMCA]
- 4.1.48 Fowlmere Camp [Polska YMCA]
- 5.1.48 Rougham [Polska YMCA]
- 6.1.48 High Ash Camp [Polska YMCA]
- 7.1.48 Framlingham [Polska YMCA]
- 8.1.48 EVW Little Addington [Hostel YMCA Bryt.]
- 9.1.48 EVW Edwinstone [Hostel YMCA Bryt.]
- 10.1.48 Londyn [Polska YMCA]

Andrzej Wąsowski

W 1939 roku nikt jeszcze nie znał nazwiska Andrzeja Wąsowskiego, jako pianisty. Brał on wtedy lekcje muzyki u swojej matki i czasem tylko próbował występów w lwowskiej Filharmonii.

Dziś krytycy muzyczni przepowiadają mu najlepsze widoki na przyszłość. W ostatnich dwóch latach występował we Włoszech, Austrii, Francji i Belgii — i wszędzie był przyjmowany z entuzjazmem przez publiczność i krytyków.

Można się więc spodziewać, że do rzędu muzyków polskich, którzy imię Polski rozstawili po świecie — przybywa nowa młoda siła. Życzymy mu najlepszego powodzenia.

Zarząd Oddziału SPK W. Brytanii zaprosił młodego pianistę na wy-

stępy. Pierwszy koncert przeznaczony dla publiczności polskiej odbył się w dniu 26 grudnia w „Ognisku Polskim” w Londynie. Następnie przewidziane są koncerty publiczne w stolicy W. Brytanii i w miejscowościach skupiających Polaków.

Z początkiem stycznia A. Wąsowski da również koncert na rzecz Komitetu Pomocy Polakom.

Pobył Wąsowskiego w W. Brytanii będzie krótki, ponieważ czekają go koncerty w Belgii, Ameryce itd. Mamy nadzieję, że kombatanci polscy rozrzucone po całym świecie będą mogli usłyszeć swego kolegę. B. żołnierz b. 2 Korpusu napewno z radością przyjmą wiadomość o przyjeździe pianisty, którego grę mieli możliwość podziwiać we Włoszech.

OGŁASZAJCIE SIĘ W „POLSCIE WALCZĄCEJ“



Bez kuponów!
Płaszcz „DUFFLE”
IDEALNY PREZENT DLA
KREWNYCH I PRZYJACIÓŁ
W POLSCIE

Uszyte dla wojska z najlepszej czystej wełny chronią przed śniegiem i mrozem; do nabycia obecnie bez kuponów w doskonałym stanie, czasem tylko lekko przybrudzone przez przechowywanie w składach. Barwy prawie białej stanowią elegancki strój zarówno dla Pań jak i dla Panów, można je także z łatwością przerobić i przerobić wg. dowolnego fasonu. Nadają się doskonale do łatwego przefasonowania na modele najnowszych, trzywierzwiowych płaszczy dla pań. Rozmiar: duże, średnie i małe [42, 40 i 38 cali].

Cena 61/6 wraz z przesyłką

[posiadane na składzie zapasy wg. cen z okresu budżetu przedwojennego].
Zapewniona satysfakcja, niezadowolony klient może otrzymać zwrot pieniędzy.

MAYFAIR MAIL ORDERS LTD.
(D.62), 140, PARK LANE, LONDON, W. 1

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WESTern 0747 wewn. 10. W poniedziałki i wtorki: Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w czwartki rękopisy niezakwalifikowanych do druku.

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden tam — £ 1.10.0 [85]. Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9 d. za słowo, dwukrotne 1 s. za słowo, trzykrotne 1 s. 6 d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6 d., dwukrotne 9 d., trzykrotne 1 s. za słowo. Poszukiwanie osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W. 5. Tel. FRObisher 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Jedyna okazja

Skorzystaj z 'nadmierzającej okazji wysłania do swej Rodziny i Przyjaciół w Polsce naszej bezkonkurencyjnie taniej paczki z papierosami.

1000 PAPIEROSÓW „YANX“ w lutowanych blaszankach po 50 sztuk
Cena £ 1.15.0

znane te i doskonałe Papierosy wysyłane są w ubezpieczonych paczkach przez producentów: The Amalgamated Tobacco Corporation Ltd. England. Zamówienia wraz należnością prosimy kierować do:

EUROPEAN & OVERSEAS SERVICE CO. LTD.
565, Fulham Road, London, S. W. 6

KSIĘGARNIE
Edinburgh
31a, Castle Street

ORBIS

KSIĘGARNIE
Londyn S.W. 1.
38, Knightsbridge

Największy wybór książek i czasopism
Zamówienia pocztowe są wykonywane natychmiast.

Pióra wieczne i naprawa zegarków z gwarancją
ASTE LTD.
62, Oxford Street, London, W.1.
I-sze piętro, drzwi nr 9.

POLSKA FIRMA B. B. K.
WATCH COMPANY LTD.
40, Bramham Gardens, S.W. 5
2 min. od Earls Court St.
Tel. FRO 0830
reperuje szybko i solidnie
ZEGARKI
Wykonuje się złocenia pocztowe
Pracownia czynna od 10-1 i od 3-7
z wyjątkiem czwartków
— Kupno i sprzedaż zegarków —

WIECZNE PIÓRA
ze złotą 14-0 karat. stalówką. Tylko na eksport. Wysyła listem polec. lotnic. Cena £ 1.0.0; za 6 szt. listem polec. Cena £ 5.0.0
HASKOBA LTD.
29, Redcliffe Square — London SW 10.